

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



GEOSY NA CZASJE.

9.

Tad. Stark.

O przyczynach występów
i sposobie ich zwalczania.



POZNAN.

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni
św. Wojciecha.

1908.



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Centimetres

Inches



GEOSY NA CZASIE.

9.

Tad. Stark.

O przyczynach występków
i sposobie ich zwalczania.



POZNAN.

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni
św. Wojciecha.

1908.

O przyczynach występów i sposobie ich zwalczania.

Tad. Stark.

O przyczynach występków i sposobie ich zwalczania.



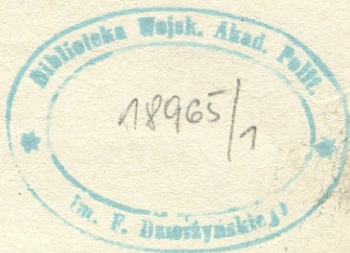
Poznań.

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

1908.

301

Z ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.



Wstęp.

§ 1. Bezowocność dotychczasowej walki przeciwko występkom.

1. Żyjemy w czasach tak potężnego postępu na wszystkich polach ludzkiej działalności, że już nie jeden Ulryk Hutten, lecz ludzkość cała upaja się życiem i woła: „Co za rozkosz żyć!“ I pieje dytyramby na cześć postępu; na cześć własną. Nie dziw, że wzdryga się pełna niechęci, gdy powstaje tyle znieprawdzonego chwalcą ubiegłego czasu i układne strofy maści pytaniem: Czy wyrastające rozluźnienie obyczajów jest także „postępem?“

A jednak puszczyk złowróźbny ma słuszność: Poziom etyczny ludzkości z roku na rok zwolna, lecz stale się obniża. Faktu tego z nieubłaganą logicznością dowodzą dochodzenia statystyczne. Kto nie wierzy, niechaj porówna cyfry, dotyczące prostytutek, samobójstw, konsumpcji alkoholu w ostatnich kilkunastu latach! Niechaj weźmie do ręki roczniki statystyki kryminalnej!

2. Bodaj która część statystyki moralnościowej może lepiej przekonać o rzeczywi-

stości podniesionego pewnika od statystyki kryminalnej. Spodziewać by się należało, iż w czasach, gdy z wzrostem kultury wyrasta i rozszerza się zdolność rozpoznawania złego od dobrego, gdy zapobieżono najbardziej krzyżującym niesprawiedliwościom społecznym, a coraz szerszych warstw udziałem staje się pewne minimum dobrobytu ekonomicznego, gdy coraz układniejsze i gładsze nabierają kształty zwyczaje współżycia ludzkiego, — spodziewaćby się należało, iż w tych czasach przynajmniej ta statystyka, która rejestruje najmniej etyczne a najbardziej antysocyalne wybryki, wykazywać będzie cyfry opadające; na przekór domysłom, liczby jej się podnoszą.¹⁾

By nie narazić się na zarzut bezpłodnego uogólniania, przytaczamy kilka typowych cyfr z niemieckiej statystyki kryminalnej:

¹⁾ Dotyczy to jedynie ostatnich dziesiątek lat. Czy przestępczość czasów obecnych jest większą od przestępczości wieków ubiegłych, trudno przesądzać. Pewnych cyfr nie mamy, a ogólnikowy sąd współczesnych nie wystarcza, tem mniej, ponieważ dawniej nie rozchodziły się wieści o dobrych i złych czynach tak szybko jak dziś dzięki szeroko rozgałęzionej prasie. Nie chcielibyśmy bez wszystkiego wynosić odleglejszej przeszłości. Choćby nawet wtedy ilościowo mniej karano przestępców i przestępstw, nie wpływałoby jeszcze, iż poziom etyczny był jakościowo wyższym. Niejedno bowiem, co dawniej uchodziło za godziwe, dzisiaj bywa karane jako przestępstwo. Sumienie ogółu delikatniej dziś nieraz się odzywa.

Tab. I.
(według Stat. Rzeszy N. F. 346 I.)

Na 100 000 ludności ponad 12 lat wieku karano za »zbrodnie i przestępstwa« prze- ciwko prawom Rzeszy			
w roku 1	między tymi		
	ogółem 2	dotąd nie karanych 3	recydy- wistów 4
1882	995	736	259
1883	984	717	267
1884	1025	741	284
1885	1006	716	290
1886	1020	717	303
1887	1020	708	312
1888	984	677	307
1889	1030	690	340
1890	1049	687	362
1891	1079	691	382
1892	1149	732	417

Na 100 000 ludności ponad 12 lat wieku karano za »zbrodnie i przestępstwa« prze- ciwko prawom Rzeszy			
w roku 1	między tymi		
	ogółem 2	dotąd nie karanych 3	recydy- wistów 4
1893	1158	731	427
1894	1195	736	459
1895	1200	727	473
1896	1197	714	483
1897	1204	710	494
1898	1219	713	506
1899	1201	695	506
1900	1164	670	494
1901	1223	695	528
1902	1273	—	—
1903	1234	—	—

Kto konkretniejszej jeszcze żąda liczby, temu możemy wyliczyć, iż gdy przed 12-tu laty przypadał w Niemczech na 73 osoby ponad 12 lat jeden przestępca, przypada dziś już jeden na 60 osób.

3. Wobec tego niezrozumiałym jest niezłomny optymizm, z jakim się i owdzie¹⁾ głosi, iż obecny stan przestępczości jest zdrowym. Pogląd ten nie opiera się na cyfrach kolumny 3 i 4, według których podskoczenie liczby ogólnej należy przypisać wyłącznie na konto recydywistów, gdy natomiast zmniejsza się — wprawdzie nader wolno — frekwencya osób po raz pierwszy karanych. Lecz cóż z tego, że przestępczość staje się coraz więcej wyłącznym przywilejem pewnych jednostek, gdy potęgują się absolutnie zachcianki kryminalne, gdy mnożą się szkody, wyrządzane przez przestępców społeczeństwu?

4. Rezultat powyższy jest wyrokiem potępienia na dzisiajszy system kar kryminalnych. Stoimy wobec faktu, iż sądy karne z całym swym aparatem działają obecnie bezowocnie. Nie przynoszą plonu wymierzane kary, bo ani odstraszą skutecznie, ani poprawiają upadłych. Wszystkie te tysiące, wypłacane corocznie na utrzymanie sztabu sędziów karnych i całej armii wyszkolonego personelu więziennego i wyszkolonych policyantów kryminalnych, wszystkie te miliony, wy-

¹⁾ Np. Wach, Zukunft des Strafrechts str. 6.

dawane na budowę licznych domów roboczych i kosztownych więzień o małych celach, nie przynoszą — niestety — procentów, jakie się zachwala, gdy chodzi o uzyskanie potrzebnych na nie środków.

§ 2. Potrzeba nowych środków zaradczych.

1. Wszystko to, cośmy powyżej stwierdzili, poważnie budzi refleksye. Powstaje kwestya: Co należy czynić, by podnieść poziom moralnościowy przynajmniej w względzie kryminalnym, co należy czynić by położyć tamę szerzącej się przestępczości?

Nie pierwsi wyprowadzamy tę konsekwencyę z przytoczonych cyfr. Wyprowadzili ją ci, którzy z wielką wrzawą zaczęli głosić zaciętą krucyatę przeciwko karom więziennym, jako tym, które zajmują najszersze miejsce między wymierzanymi karami, i wydali hasło: „Precz z więzieniami, precz z domami karnymi“. Wyprowadziła ją z gruntowniejszą argumentacją nowożytna szkoła kryminalistyczna, zostająca pod kierunkiem profesorów Prinsa w Brukseli i Liszta w Berlinie, która pragnie reorganizacji całego dzisiejszego systemu karania i proponuje kilkanaście nowych rodzajów kar.

2. Trudno żądaniom i życzeniom tym odmówić słuszności. Lecz mimo całej ich szczości, nie można się pozbyć myśli, że proponowane środki i środki zaradcze są niczem

innem jak łataniem starego, na wskroś przetar- tego płaszcz, który chwilowo wprowadzie za- kryje dziury, lecz nie zdoła zapobiedz dałszemu przecieraniu się płaszcz. Dla tego niepo- dobna na nich poprzestać. Radykalniejszych potrzebujemy środków!

Łatwo je wynaleść. Wystarczy bowiem oczy otworzyć i popatrzeć wkoło siebie.

Nie bez słuszności porównuje się przestęp- czość z chwastem. Czemu więc nie mogli- byśmy z chwastem na niwie społecznej postą- pić tak samo jak rolnik z chwastem na polu? A ot jak postępuje rolnik: Nie niszczy tylko kwiecica, nie ścina łodygi, lecz wyrывa roślinę z k o r z e n i e m.

Przestępczość porównuje się i z raną. I znów z zupełną słusnością: Czem rana dla ciała, tem przestępstwo dla społeczności. Cze- mu więc z przestępstwem nie moglibyśmy tak samo postąpić jak medycyna z raną? A co czyni medycyna? Nie zakrywa plastrem ropiącej się rany, lecz ją wypala; wypala jad, wypala miejsce, skąd się rozchodzi jad, niszczy ź r ó d ł o zła, wiedząc, iż: cessante causa cessat effectus.

A więc kto chce wygubić lub przynajmniej zmniejszyć przestępczość, musi nie do sympto- matów się zabrać, lecz do źródeł i korzeni przestępczości, musi rozpocząć walkę prze- ciwko tym wszystkim czynnikom, które rodzą przestępstwa i przestępczość, musi rozpocząć walkę przeciwko ich przyczynom.

Skuteczna walka przeciwko przyczynom przestępstw musi z koniecznością stać się skuteczną walką przeciwko przestępczości!

3. Na aksjomat powyższy, tak jasny, iż nie podobna dziś zrozumieć, jak mógł być dawniej nieznanym, nie wszędzie zwraca się uwagę w tym stopniu, w jakim na nią zasługuje. Między praktykami coraz więcej jednak zyskuje zwolenników, a i teoria kryminalistyczna, do żywszego dążąca związku z praktyką, coraz gorliwiej zajmuje się studjum o przyczynach przestępczości czyli profilaktyką kryminalną.

§ 3. Przyczyny przestępstw.

1. Jakież są przyczyny przestępstw? Kwestyę tę łatwiej postawić niż rozwiązać.

Rozwiązanie jej należy sobie ułatwić przez zapytanie: Gdzie należy szukać przyczyn przestępstw — w przestępcy samym, czy na zewnątrz jego, w człowieku, czy w warunkach zewnętrznych?

Jak na to odpowiemy, zależy od stanowiska jakie zajmiemy wobec problemu wolności woli, i stąd nie wolno pominąć na tem miejscu zawilego tego problemu.

2. Na początek krótka orientacya historyczna.

Wszyscy prawie kryminaliści do połowy XIX wieku byli wyznawcami wolności woli. Na tem stanowisku stoi obecnie przeważna

część kodyfikacji i t. zw. klasyczna szkoła kryminalistyczna prof. Birkmeyera w Monachium. Dopiero w 3-czwartej ubiegłego wieku zaczęto stanowczej występować w kryminalistyce przeciwko indeterminizmowi.

Uczyniła to najpierw szkoła kryminalno-antropologiczna z prof. Lombroso na czele, głosząca na podstawie dochodzeń anatomicznych, iż istnieje (atawistyczny) typ „urodzonego przestępcy“ czyli, iż istnieją jednostki, przeznaczone z urodzenia na przestępców. Kto posiada pewne cielesne i duchowe stygmata, musi się stać przestępcą. Teorya ta jest skrajną negacją indeterminizmu.

Do tego samego rezultatu, choć z innego stanowiska, dochodzi kryminalno-socjologiczna szkoła Liszta. Głosi ona w zmodernizowanej i jednostronniejszej formie to samo, co twierdził Buckle w „Historji cywilizacji w Anglii“: „Przestępczość nie jest tyle rezultatem złości ludzkiej, jak stanu, w jakim się znajduje społeczeństwo“. Nie jednostce, lecz socjalnemu milieu należy przypisać winę, gdy jednostka staje się przestępcą.

3. Ostatecznej konsekwencji obu ostatnich poglądów, dochodzących w rezultacie do skrajnego determinizmu, nie dzielimy. Mimo tego zasadniczego przeciwieństwa atoli nie wahamy się z całą stanowczością podnieść, iż tak w teoryi antropologicznej jak mianowicie socjologicznej zdrowe znajduje się jądro, które przeczyć może tylko kto go nie chce widzieć.

Wola ludzka jest wprawdzie wolną. Każdy, kto nie działa w stanie chorobliwym, wolny ma wybór tego, co czyni. Może iść lub może usieść; może kraść lub nie; może oszukać, może podpalić, może zabić, lecz nie potrzebuje, nie musi tego uczynić. Dla normalnej jednostki nie istnieje ani fizyczny, ani normalny mus działania tak, a nie inaczej. Cieleśne lub społeczne warunki nie są zdolne uzależnić od siebie woli tak dalece, iżby musiała podlegać w pewien sposób wpływowi zewnętrznym.

Lecz nie podobna im odmówić pewnego wpływu na wolę. Wola ludzka jest słabą: jak wierzba przydrożna, miotana wicheru szarugą, waha się i trzeszczy za każdym podmuchem czynników zewnętrznych. Tego skusi bieda, dobre zamysły owego niweczy alkohol, recydywistę ciągnie niechęć ogółu względem jednostek karanych z powrotem w otchłań zła. Nie istnieją czynniki, pod których wpływem człowiek musi się stać przestępcą, lecz istnieją warunki, pod których wpływem upadek jest prawdopodobnym. O tyle Lombroso i Liszt mają rację.

4. Z powyższego poglądu na problemat wolności woli wynika, iż przyczyn przestępstw szukać będziemy tak w człowieku jak i na zewnątrz niego.

Główną przyczyną jest jednostka sama lub raczej wola jej, zbyt słaba, by oprzeć się pociągowi do złego. Dlatego woli poświęcimy pierwszą część naszego zarysu. Rozpatrzmy

środki, za pomocą których można wzmocnić wolę, by skuteczniej mogła się opierać parciu z zewnątrz. Są to: religia, wychowanie i oświata.

W drugiej części zastanowimy się nad czynnikami, osłabiającymi wolę i rozejrzemy się, co czyni społeczeństwo i co może nadto uczynić, by złamać ich potęgę. Do czynników tych zaliczymy mianowicie: biedę, alkohol i niechęć ogółu względem jednostek karanych.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wola jako czynnik wewnętrzny.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Wpływ religii.

§ 4. Religia a przestępczość.

1. Przestępstwo, to niby owoc zakazany, który zwodniczo budzi ludzką pożądlivość. Słodki to owoc. Bo czy może być coś przyjemniejszego dla zmysłów jak stać się bogatym bez pracy, jak ujrzeć nieprzyjaciela zgnębionym i upokorzonym, jak zadowolić swe chuci w sposób wyszukany? Całą potęgą niskich porywów i motywów brudnych ciężymy też wszyscy, mali i wielcy, biedni i bogaci, w stronę przestępstw.

Jako owocowi materialnych sił można przestępczości skutecznie przeciwdziałać jedynie przez ochronę i doskonalenie wyższych, idealnych stron duszy. Jedyne to sposób, zdolny wzmocnić wewnętrznie z natury słabą wolę ludzką do tyła, iż w pokusie nie ulegnie



błyskotliwym obiecankom materyalnych rozkoszy, lecz pozostanie wierną szarzyźnie uciech idealnych.

Tylko wola, do tego stopnia wzmocniona, która z wysokiej warty broni do siebie przystępu płaskim żądzom i chęciom, zasługuje na miano silnej. Nie ta wola jest silną, która z rozczuleniem szlocha: nil humani a me alienum puto, lecz ta, która sięga obłoków i marzy o doskonałości. Nie ta, która uniewinniając i upiększając wszelkie słabostki ludzkie, ciągnie niżej i niżej, lecz ta, która wyżej i wyżej kieruje lot, która odrywając wzrok od ziemi i wszystkiego co jej jest, bieży ku słońcu, ku nadziemskim krainom idei i ideału!

Kto chce wzmocnić wolę, musi skruszyć w sercu ludzkim potęgę niskich porywów materyalnych a wzniesić twierdzę pobudek idealnych. Musi podnieść to, co zwiemy krótko poziomem etycznym czy moralnościowym!

Od walki przeciwko demoralizacji w najszerszem tego słowa rozumieniu rozpocząć zatem należy walkę przeciwko przestępczości!

2. Nic też dziwnego w tem zejściu się kryminalisty z moralistą. Boć i kryminalista jest moralistą. Filozofia prawa wprawdzie bardzo jest pomysłową w wymyślaniu różnic, zachodzących między moralistyką a prawem, naszym atoli zdaniem zbyt ciężki to trud. Różnice jakościowe bowiem nie istnieją, przynajmniej nie między prawem karnem a moralistyką. Istnieją jedynie różnice ilościowe

nie wszystko, co jest niemoralnem, jest karygodnem w znaczeniu kryminalnem, lecz tylko to jest karygodnem, co jest niemoralnem¹⁾). Nie różni się zatem ilościowo, lecz li jakościowo zakres działalności kryminalisty od moralisty; gdy moralistę zajmuje wszystko co się nie zgadza z etyką, zwraca kryminalista uwagę tylko na pewne czyny nieetyczne, mianowicie te, które w danej chwili uważa społeczeństwo za najbardziej niezgodne z etyką. Mimo tej sprzeczności, różnym ich cel, a nim podniesienie poziomu moralnościowego.

3. Kto ten cel sobie wyznacza, nie może się obejść bez pomocy religii.

Czy może istnieć moralność i bez religii? Zadowolimy się skonstatowaniem, iż w dziejach ludzkości niema przykładu, by pewna społeczność mogła osiągnąć wysoki poziom moralnościowy, nie posiadając religii. Że istnieją jednostki, trzymające się na uboczu od panujących prądów religijnych, a którym mimo tego nie można zarzucić niczego sprzecznego z etyką, nie śmiemy przeczyć. Należy jednak pamiętać, iż są to jednostki nie tyle bezreligijne, ile bezwyznaniowe; jednostki, które gorliwie szukają ideału dobra i prawdy i krwawo o ideał walczą, choć go nie nazywają Bogiem. Ludowi atoli — nie czasem w znaczeniu ciemnej masy, lecz w rozumieniu ogółu w zwartym składzie niejednolitym — religia jest niezbędną.

¹⁾ Że i ta reguła ma wyjątki, pomijamy.

Dlań jest bowiem religia jeśli nie jedyną, to przynajmniej najważniejszą inkarnacją idei najwyższej. Odbierzmy ludzkości religię, a odbierzemy jej prawie wszystko, co ją unosi ponad troski bytu codziennego, a zapomni o wszystkim, co niema związku z — głodem i życiem seksualnem. A rozpocznie się wielka orgia materyalizmu, rozpocznie dziki taniec chuci cielesnych około złotego cielca, w którym zginie idea, a z nią wszystko, co zdolne przeciwdziałać motywom, prowokującym niemoralność i przestępczość.

Trafności tych uwag dowodzi spostrzeżenie, które każdy duchowny więzienny potwierdzi, że cele więzień i domów karnych zaludniają prawie wyłącznie jednostki, które straciły religię. Bardzo to zrozumiałe. Wszak przestępstwo jako wykroczenie przeciwko porządkowi moralnemu jest zarazem i wykroczeniem przeciwko przykazaniom religii, jest grzechem ciężkim. Tak jak człowiek prawdziwie religijny nie może popaść w grzechy ciężkie, tak nie może się stać i przestępcą.

4. Poza temi względami, wspólnemi kryminaliście i moraliście, religia osobne jeszcze ma znaczenie dla kryminalisty. Powiedzieliśmy powyżej, iż kryminalistę zajmują z pomiędzy ogółu czynów niemoralnych tylko te, które w największej pozostają sprzeczności z etyką. O zaliczeniu między nie decyduje kwestya, czy i o ile dany czyn nieetyczny szkodzi dobru ogółu, czyli jego znaczenie anty-

socyalne.¹⁾ Jedyne destruktywne wybryki karze prawo kryminalne, i to w miarę tendencyi antysocyalnych przestępcy. Tym to właśnie tendencyom przeciwdziała skutecznie religia. Ucząc podporządkowania się Bogu, nagina do podporządkowania siebie ogółowi i jego przykazaniom, podnosi znaczenie autorytetu, bez którego nie może się obejść i najbardziej demokratyczny porządek społeczny, a z znaczeniem autorytetu podnosi i znaczenie granic, ustanowionych przez wolę ogółu między sferami interesów poszczególnych jednostek. Nie należy w tym związku pominąć i społecznej doniosłości najprzedniejszego przykazania chrześcijaństwa: przykazania altruizmu, który to każe szanować dobro ogółu a potępia każde egoistyczne wdarcie się w obcy teren, stanowiące właśnie istotę przestępstwa.

§ 5. **Katolicyzm w szczególności a przestępczość.**

1. Z całą świadomością mówiliśmy zawsze bezbarwnie o religii, nie wymieniając jakiegotrząsać wewnętrznych zalet tego lub owego

¹⁾ Klasycznym przykładem jest sodomia. Z stanowiska moralnościowego sodomia zawsze jest postępienia godną, bez względu na płeć osób, które się jej oddają. Niemiecki kodeks karny karze atoli jedynie sodomie osobnikami płci męskiej, gdy kobiety wychodzą bezkarnie. Przyczyną tego stanu rzeczy jest, iż sodomia dla mężczyzn wielce jest niebezpieczną w względzie zdrowotnościowym, nie tak zaś dla kobiet.

wyznania ani zgłębiać, które lepiej a które gorzej powściągają dążności kryminalne, — już z tej prostej przyczyny, że wyjaśnienie takie kolwiek wyznania. Nie zamierzamy też rozwydaje się nam niemożliwym. Można wprawdzie liczyć, ilu przestępców było tego a ilu innego wyznania, lecz nie można mierzyć szczerości wyznaniowej, ani wpływu i siły religijnych przekonań wedle czynów przestępcy; przyznawanie się do jakiegoś wyznania nie dowodzi jeszcze rzeczywistej doń przynależności.

Mimo tego zasadniczego sceptycyzmu wobec wyznaniowej statystyki kryminalnej, trudno nam nie stanąć w obronie katolicyzmu. Niepodejrzane cyfry oficjalnej statystyki niemieckiej wykazały, iż przestępczość ludności katolickiej stanowczo przewyższa przestępczość żydów. Przytaczamy choć w wyciągu odnośnią tablicę. (Str. 21.)

3. Cyfry te starano się wyzyskać w celu udowodnienia mniejwartościowości katolicyzmu, wszystkie atoli próby minęły się z celem.

Najpierw — jeśli już pominiemy na początku wyszczególniony wzgląd — brak wszelkiego wyjaśnienia, z jakich przyczyn katolicyzm miałby wpływać gorzej na moralność, niż ewangelicyzm. Próbowano przyczyny takie wynaleźć, i znaleziono je w instytucji spowiedzi. Podnosi się, iż możność pokuty kościelnej osłabia poczucie odpowiedzialności wobec państwa i społeczeństwa. Zmysłu kry-

Tabl. II.

według Stat. Rzeszy N. F. § 146 II.

I. Liczba	II. Przestępstwo, za które skazano.	Na 100 000 osób ponad 12 lat wieku tego samego wy- znania skazano na kary r. b. 1892 — 1901		
		katol. III.	ewangel. IV.	żydów V.
1.	»Zbrodnie i przestępstwa« (prze- ciwko prawom Rzeszy) w ogóle	1361	1122	1030
2.	Opór urzędnikom i obraza tychże	48,1	41,9	13,3
3.	Zakłócenie pokoju domowego	59,7	55,1	32,5
4.	Niezastosowanie się do przepi- sów o święcennu niedzielnym	13,4	21,4	125,6
5.	Krzywoprzysięstwo	2,1	2,1	3,4
6.	Obraza	148,1	140,4	199,9
7.	Niebezpieczne obrażenie cielesne	314,1	185,5	75,3
8.	Zwyczajna kradzież	254,1	218,6	80,0
9.	Ciężkie kradzieże	36,2	32,1	10,3
10.	Sprzeniewierzenie	53,2	51,5	48,0
11.	Oszukaństwo	51,8	46,3	94,2

tycznego argumentacya ta nie dowodzi. Nadużyć można i najbardziej zbawienną instytucję, czemużby więc spowiedź miała stanowić wyjątek? Boć niczem innym jak nadużyciem jest, gdy grzesznik jeszcze przed popełnieniem grzechu, tumani się nadzieją zmazania winy

przez pokutę. Wzgląd ten też nie ma w zasadzie decydującego wpływu; po części jest on wymówką lekkomyślnika, który grzech już postanowił, a chciałby zagłuszyć ostatni krzyk sumienia. W każdym razie, indywidualna spowiedź katolików prędzej jest zdolną powstrzymać od upadków i przestępstw, niż masowa spowiedź ewangelików; wymaga bowiem większego wniknięcia w tajniki serca i daje pokutującemu w spowiedniku pomocnika, którego zadaniem pogłębić samopoznanie oraz wzmocnić intencję poprawy.

Powtóre, pamiętać należy, iż nie decydują przekonania religijne. Istnieją inne jeszcze względy, które ich siłę osłabiają lub nawet niweczą. Dwa takie względy przytacza statystyka niemiecka (I. cit. str. 58), twierdząc, iż na niekorzyść katolicyzmu przechylają szalę wschodnie dzielnice Rzeszy; na występków zaś częstotliwość wpływać ma znów niski ich poziom kulturalny, oraz obca rasa ludności. Niestety, w obu punktach rządowemu statystykowi nie można zadać kłamu: pewna, że kultura naszych dzielnic nie dosięga kultury zachodnich prowincyi pruskich, i że niski poziom kulturalny ujemnie wpływa na przestępczość polskiej ludności; pewna i to, że Polak skorszy niż Niemiec „i do pitki i do bitki“, a może i do innych ekscesów.¹⁾ Lecz zapomniano o bardzo

¹⁾ Ostatni ten pogląd kwestyonuje Aschaffenburg w powstawowem dziele: „Das Verbrechen und seine Bekämpfung“ (2. wyd., str. 42), dodając,

ważnym faktorze: o smutnem położeniu ekonomicznem katolików. Że między stosunkami ekonomicznymi a przestępczością istnieje związek, udowodnimy na innem miejscu, pozostaje nam zatem tutaj jedynie wykazać, że położenie gospodarcze katolików w Rzeszy Niemieckiej jest na ogół gorsze niż położenie ewangelików. Niechaj wystarczy w tym względzie kilka uwag. Bardzo wiernym barometrem gospodarczego stanu są cyfry, dotyczące frekwencji wyższych szkół. Otóż odnośne cyfry dla Niemiec wykazują, iż do wyższych zakładów naukowych uczęszcza mniej katolików a więcej ewangelików niż to odpowiada liczebnej sile obu wyznań. Procent katolików spada bardzo stanowczo w szkołach i gimnazyach realnych, a dotrzymuje kroku jedynie w gimnazyach humanistycznych, — oczywiście ze względu na dostępne studyum teologiczne. Drugi dowód daje statystyka zawodowa, wykazując, iż protestanci zajmują wszędzie lepiej płatne stanowiska. Nic więc dziwnego, iż według obliczeń Offenbachera ¹⁾ w r. 1895. opłacało w Badenii

iż brak odnośnych badań specjalnych. W ostatnim czasie atoli podjęte badania (Sygma Ref.: Polacy w świetle niem. stat. krym. w „Ruchu chrześc.-społ.“ IV nr: 5 i 6, z rezultatami której to publikacji zgadzają się inną drogą osiągnięte rezultaty w r. 1906 w „Ztschr. f. Socialwiss.“ ogłoszonej publikacji pióra niemieckiego) potwierdziły zapatrywanie tekstu.

¹⁾ M. Offenbacher: Konfession und sociale Schichtung. Tübingen, Mohr. 1900.

1000 katolików podatek majątkowy (Kapitalrentensteuer) od 589 800 mrk., a 1000 ewangelików od 954 900 mrk. Fakt, że przewaga katolików w statystyce kryminalnej polega nie najmniej na przewadze w częstotliwości tych przestępstw, które w najwidoczniejszym pozostają związku z biedą, t. j. kradzieży i sprzeniewierzenia (por. rubr. 8—10 tabl. II), potwierdza nasz pogląd.

4. Wszystkie te względy z logiczną koniecznością prowadzą do rezultatu, że — by użyć słów statystyki rządowej (Stat. Rzeszy tom 69, II, 37) — z cyfr statystyki kryminalnej nie podobna wnioskować o wpływie tego lub owego wyznania na przestępczość. Kto koniecznie chce wyprowadzić jakiś wniosek o wewnętrznej wartości wyznań, mógłby najwyżej porównać cyfry w rubr. 5, jeżeli chodzi o wyznania święce niedziele, może i cyfry rubr. 4.

§ 6. Podniesienie wpływów religii.

1. Wracając do przewodniej myśli naszych wywodów, podejmujemy przerwany wątek.

Już z tych kilku, w § 4 więcej naszkicowanych niż rozproszonych myśli, wynika, że z jaką wielką sympatyą musi się kryminalista, a z nim każdy, kogo obchodzi dobro ogółu, odnosić do wszelkich dążeń, których celem podniesienie znaczenia religii.

Smucić się dla tego należy z każdego

kroku organów państwowych, zdolnego podkopać powagę religii, a cieszyć z wszystkich zarządzeń, wzmacniających jej znaczenie. Naturalnie nie żądamy jakiegoś przymusowego zaszczepiania ducha religijnego w drodze prawodawczej; byłoby to małą korzyścią: religia i wiara są czemś wewnętrznym, a de internis non iudicat praetor. Istnieje atoli tyle środków pośrednich. Wspomnijmy tylko jeden: przymus święcenia niedzieli w handlu i przemyśle. U większej części społeczeństw spoczynek niedzielny niedostatecznie jest dotąd uregulowany, n. p. i w Niemczech, gdzie godziny przedpołudniowe nie są wolne. Właśnie o przedpołudnie chodzi jako czas nabożeństw. Gdzież, jeśli nie w kościele należy szukać oderwania od materii a skierowania do Boga? Chyba nie w restauracyi, w ogródku lub sali tanecznej. A jednak czas zebrań i gwaru w tych miejscach, popołudnie, uwolniono całkiem od pracy zarobkowej.

2. Z zadowoleniem więc też powitamy każdy krok społeczeństwa jako takiego, świadczący o docenianiu religii. Głównie żądamy dobrego przykładu wyższych warstw społecznych. Nie można się dziwić, gdy proletaryat wiejski i miejski, widząc, że górne sfery lekceważą sobie religię, a niższe do kościoła namawiają, dochodzi do przekonania, iż kościół jest może wymysłem panów czy kapitalistów w celu wzmocnienia swej władzy, a religia instytucją bodaj dla głupich. Dwie istnieją tylko możli-

wości: albo tak jest, jak głoszą podejrzliwi, wtedy nie okłamujcie nas, wołają; wyrzeczmy się otwarcie religii i pozwólmy wszystkim się jej wyrzec, wtedy precz z religią; albo tak nie jest, jak twierdzą z wydziedziczonych niektórzy, wtedy dowiedzmy czynem przeświadczenia, że tak nie jest! Każde inne postępowanie byłoby — fałszem.

3. Troska o podniesienie znaczenia religii jest wreszcie zadaniem duchowieństwa i Kościoła, ich naturalnym obowiązkiem. Nie naszą rzeczą roztoczyć obraz dróg, jakie praktycznym teologom stoją w tym celu otworem. Rzecz to teologii pastoralnej, a dla tej niema miejsca w rozprawie, pisanej z stanowiska prawniczego. Nie zaszkodzi atoli może napomknąć, iż praktyczna teologia zbyt często zapomina o współpracowaniu z kryminalistyką pod tejże świeckim kątem widzenia. Na współpracowaniu takim nie wyszłaby źle ani jedna ani druga strona. Praktycy zapewniają, iż przypomnienie z ambony lub w konfesyonale dostępniejszych niż kary pozagrobowe doczesnych kar nieraz na wiele osób zbawienny wywierałoby wpływ.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wpływ wychowania.

§ 7. Wychowanie a przestępczość.

1. „Und was du bist, das bist du andern schuldig“. Czytającemu te słowa niemiec-

kiego poety-myśliciela, przypomina się to wszystko, co dzieci zawdzięczają rodzicom, przypomina wpływ rodzicielski na dzieci. Ogromny, nieobliczony to wpływ, choć często bezwiedny; któraż potęga dorówna potędze wychowania? Od jakości wychowania zależy przyszłość całych pokoleń.

Czego się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci. Jeśli wychowanie w młodym pokoleniu zaszczerpi miłość do tego, co wzniosłe a szczytne, a nienawiść do tego, co płaskie i niskie, nie będą się go imać w późniejszym życiu pokusy, pod których tchnieniem śmiertelnem słabnie wola, nie będą się więc go imać i te żądze, które prowokują przestępczość: chciwość, zajadłość, mściwość, przewrotność płciowa i wszystkie inne porywy podrzędnej natury.

2. Wpływu wychowania na przestępczość zwykle się nie docenia.

Przyczyniła się do tego niemal młoda teoria o dziedziczności, twierdząca, iż wszystkie właściwości indywidualne — a zatem i kryminalne tendencje — przenoszą się na dzieci z urodzenia, ipso facto. W tak ogólnikowej formie teoria ta nie wydaje się być trafną. Godzimy się na nią o tyle, o ile chodzi i fizyczne i psychiczne zdrowie lub degenerację; że epileptyk, alkoholik, człowiek umysłowo chory w regule zdegenerowane będzie miał potomstwo, można wytłomaczyć fizjologicznie, choć należy pamiętać, iż degeneracya

u dzieci inną przybrać może formę co u rodziców, t. j. iż mniejwartościowość, objawiająca się u ojca w epilepsyi, może się u syna objawić n. p. w chorobie umysłowej. O możliwości udowodnienia, że i moralne defekty przechodzą z pokolenia na pokolenie wątpimy, a wątpliwości nasza potwierdza fakt, iż nie zdołano tego dotąd udowodnić.

Nie zdołano też dotąd udowodnić, iż drogą dziedziczności przekazują się tendencye kryminalne, które to z moralnych właściwości szczególnie nas zajmują tutaj, — choć istnieją w tym względzie nader ciekawe dochodzenia. Tak znalazł Hartmann¹⁾ między karanymi przestępcami 32,7%, a Sichart²⁾ 43,7% dzieci rodzin występnych. Cyfr tych atoli nie można wyzyskać na korzyść teoryi o dziedziczności. Przestępczość jest, jeśli nie formą, to przynajmniej częstą towarzyszką i symptomatem fizycznej lub umysłowej degeneracyi. Ta przechodzi na dzieci — jak powiedzieliśmy powyżej — a jej symptomatem i towarzyszką może być, tak samo jak u rodziców, i u dzieci przestępczość. Jest ona wtedy zatem czemś przypadkowym, a nie spadkiem po rodzicach. Czyż — dalej — z cyfr powyższych nie możnaby wyprowadzić wniosku, iż dowodzą, jak nie-

¹⁾ Hartmann: Ueber die hereditären Verhältnisse bei Verbrechern. Monatsschrift für Kriminalpsychologie I. (1904) str. 483.

²⁾ Sichart: Ueber individuelle Faktoren d. Verbr. Ztschr. f. d. gesamt. Strafr. Wiss. X. 36.

zdrową jest atmosfera, w której wyrastają dzieci przestępców, jak źle działa zły przykład, czyli jak źle rodzice występni wychowują dzieci? Wniosek taki byłby wręcz przeciwny zamierzonemu. Który fałszywym, można się jedynie przekonać, gdyby kilkaset normalnych dzieci przestępców zaraz po urodzeniu odebrano rodzicom, przeniesiono je w zdrowe otoczenie, a potem obserwowano, czy mimo tego odezwą się w nich złe skłonności rodziców. Lecz dowód taki bodaj kiedy się uda, bo — jak już podnieśliśmy — nie wiele jest między dziećmi przestępców jednostek zupełnie normalnych, nie zdegenerowanych.

3. Choć bliższym zdaje się być prawdy, kto w liczbach Sicharta i Hartmanna upatruje dowody doniosłości wychowania, niż ten, kto widzi w nich udowodnienie dziedziczności, nie wyzyskamy ich w celu wykazania wpływu wychowania, ponieważ można je rozmaicie tłumaczyć. Na inne wolimy się powołać liczby. Pouczającą jest mianowicie tablica Guillaume'a,¹⁾ zestawiona na mocy dochodzeń w więzieniach berneńskich. (Str. 30.)

Nie mogąc bliżej rozpatrywać tych liczb, zadawałamy się skonstatowaniem, że niedostateczne wychowanie jest bardzo często warunkiem przestępczości.

4. Przez wychowanie rozumieliśmy sy-

¹⁾ Guillaume: Die Insassen der Berner Strafanstalten und ihre Jugenderziehung.

Tabl. III.

Wychowanie było:	na 100 więźniów			
	mężczyzn		kobiet	
	pocho- dzenia ślubnego.	pocho- dzenia nieślubn.	pocho- dzenia ślubnego.	pocho- dzenia nieślubn.
dobrze	35	9	26	5
niedostateczne lub złe	62	87	73	95
nieznane	3	4	1	—

stematyczny wpływ etyczny na charakter dzieci, którego celem stworzyć gromkie pokolenie o silnej, nieubłaganej woli, nie paktującej z słabostkami, lecz dążącej ku doskonałości. Ponieważ atoli łączy się z wychowaniem wykształcenie, kilka słów i o niem. I poziom wykształcenia stoi w związku z przestępczością. Czem niższy, tem bliższe niebezpieczeństwo zostać przestępcą. Dowiodła tego pruska statystyka za l. 91—00, dotycząca stopnia wiadomości u więźniów z domów karnych¹⁾. (Str. 31.)

Porównanie tablicy IV z tablicą III, wykazuje, iż niedostateczne wykształcenie nie w tym samym stopniu jest warunkiem przestępczości jak niedostateczne wychowanie, i że zatem z stanowiska profilaktyki kryminalnej, nie tyle o wykształcenie chodzi, jak o wychowanie.

¹⁾ Stat. der zum Ressort des Kgl. preuss. Ministeriums des Inneren gehörenden Strafanstalten und Gefängnisse.

Tabl. IV.

Stopień wykształcenia.	Na 100 więźniów internowanych w domach karnych	
	mężczyzn	kobiet
Bez wiadomości	6,9	16,5
z niedostateczn. wiad.	52,2	51,8
z wiad. elementarnymi	39,4	31,2
z lepszymi wiadom.	1,5	0,5

§ 8. Czynniki wychowawcze.

1. Ciężar wychowania spoczywa na barkach rodziny i szkoły.

W zakresie wychowania jest szkoła jedynie pomocnicą rodziny, bo działalność jej uzupełnia. Główne zadania szkoły należą do dziedziny wykształcenia, oświaty. Lecz nie jedynie to jej zadanie. I ona ma wpływać na tworzenie silnych charakterów, ma się starać o wychowanie, w którym to względzie szerokie otwiera się jej pole. A jednak o tem szkoła zbyt chętnie zapomina. Tem większym jest obowiązek kryminalisty, wychowawcze zadania szkoły podkreślać i przypominać.

2. Szerszym niż szkoły jest zakres wychowawczej działalności rodziny. Jej wpływ zaczyna się wcześniej niż wpływ szkoły; wcześniej niż się zwykle sądzi. Ojcostwo i macierzyństwo czynią odpowiedzialnym nie tylko wobec dzieci, lecz i wobec całej teraźniejszości i przyszłości, którą może zakazić

jedno dzięki nie wyzyskaniu wpływu rodzicielskiego skarłowaciałe pokolenie. A jednak, zbyt mało rodziców pamięta o swym obowiązku wobec społeczeństwa. Jedni zapominają o nim z braku miłości do dzieci — o innych rzeczach muszą myśleć, — drudzy z miłości fałszywie pojętej — obawiają się zbytnej srogości.¹⁾ — Ci to wszyscy ponoszą wielką część winy, że przestępczość do tak zastraszających doszła rozmiarów. Stanowczy zwrot ku lepszemu może dopiero nastąpić, gdy jak najszersze warstwy społeczne pojmą doniosłość zadań rodzicielskich i z gorliwością się ich podejmą.

§ 9. Surogaty wychowania rodzinnego.

1. Cóż atoli stanie się z dziećmi, które nie posiadają własnej rodziny, bo ich rodzice odumarli, lub których rodzice nie zdolni są wywrzeć korzystnego wpływu? Tym musielibyśmy i w względzie kryminalnym bardzo smutną stawić prognozę, gdyby pozwolono im wyrastać samopas lub ich nie wydarto z pod wpływu rodziców. Społeczeństwa dla tego jest zadaniem stworzyć dla nich otoczenie, mogące im zastąpić rodzinę.

2. Przyjrzyjmy się najpierw dzieciom, których rodzice nie dają gwarancyi, iż nale-

¹⁾ Z dwu ekstremów lepszą jeszcze się wydaje srogość niż mazgajowatość. Między wielkimi znajduje się niejeden, kogo rodzice tyranizowali (Fryderyk Wielki!), a niema ani jednego lalusia — jednaka.

życie wyzyskają swój wpływ wychowawczy. Można je znów na dwie podzielić kategorie. Do pierwszej zaliczymy te, których rodzice nie mają czasu na wpływ wychowawczy, ponieważ dźwigają zbyt wielki ciężar pracy zarobkowej. Dowodziłoby nieznajomości stosunków społecznych, gdybyśmy chcieli twierdzić, iż przypadki takie nie istnieją. Minęły czasy, kiedy przeważała praca domowa. Punkt ciężkości przesunął się z domu na rynek: do składu, do biura, do fabryki. Machina rzuciła i kobietę-matkę w wir życia zarobkowego. Tak się stało, iż w milionach rodzin robotniczych ojciec i matka opuszczają rano dom, gdy dzieci śpią jeszcze, a wracają wieczorem, gdy już śpią. Cały ich wpływ wychowawczy ogranicza się na niedziele i kilka godzin czasu południowego, — jeśli odległość miejsca pracy pozwala na drogę do domu w południe. Dzieci wzrastają albo samopas albo na opiece niedorosłego rodzeństwa, albo starców zniedołężniałych, albo też na opiece obcych, z których jedni nie umieją wpływać wychowawczo, a drudzy nie mają w tem najmniejszego interesu.

Niechaj nas nikt nie posądza o przesadę. Obraz powyższy prędzej chyba nie oddaje grozy położenia. Statystyka z Krimmitschau¹⁾, jednego z największych średnio - europejskich

¹⁾ Rühle, Kinder-Elend. Proletarische Gegenwartbilder. München.

O przyczynach występków.

centr przemysłowych, wykazuje, iż 30,9% dzieci robotniczych wzrasta bez wszelkiej opieki, 39,2% na opiece starców, 26,5% na opiece obcych, a tylko 3,4% pod wpływem dostatecznym!

W stosunkach tych bardzo poważne tkwi niebezpieczeństwo. Nie zażegnaj się go narzekaniem na zdziczenie młodych pokoleń robotniczych. Czymu potrzeba! Powołajmy do życia jak najwięcej żłóbków dla niemowląt,¹⁾ ochronek dla dzieci, nie chodzących jeszcze do szkół, dajmy dziatwie szkolnej, czy pod nazwą warsztatów szkolnych, czy szkół pracy dziecięcej czy domów dla dziewcząt, czy też pod jaką inną nazwą, miejsce, gdzieby pod okiem doświadczonego przyjaciela młodzieży mogła spędzać czas nieobecności rodziców w domu. Tylko tak uratujemy młodzież robotniczą od zdziczenia. Słusznie można powiedzieć, iż wszystkie te instytucje — by użyć zwrotu Lorda Brongham, wypowiedzianego w angielskim parlamencie — są „nieobliczonej doniosłości dla moralności ludu i profilaktyki kryminalnej“.

3. Żałować przychodzi, iż wymienione instytucje nie są przymusowemi. Praktycznych trudności zamienienia ich w obligato-

¹⁾ Na potępienie natomiast zasługują domy dla podrzutek, ponieważ wpływają na wzrost niemoralności i umożliwiają usuwanie prawnych spadkobierców. Podrzucanie samo jest karaniem.

ryczne nie przeoczamy, lecz nie widzimy też zasadniczej ku temu przeszkody. Zarządzenie takie mniejszym jeszcze byłoby wyłomem w twierdzy władzy rodzicielskiej, niż ogólnie dziś praktykowane odbieranie w drodze przymusowej dzieci rodzicom, z względów moralnościowych nie zdolnym do ich wychowania. Nie o uzupełnienie wpływu wychowawczego rodziców już tutaj chodzi, jak w poprzednich przypadkach, lecz o jego istotne zastąpienie.

Dzieje się to w drodze wychowania przymusowego czy opiekuńczego. Instytucya ta potrzebuje jeszcze ulepszenia. Chorzeje mianowicie w tym względzie, skoro przeważa wychowanie zakładowe, gdy natomiast potrzebnem jest wychowanie indywidualne, nie szematyczne, możliwe tylko w rodzinach. W Prusach n. p. tylko $\frac{1}{3}$ mniej więcej wychowaućców przymusowych oddaje się rodzinom na wychowanie. Wina to może mniej organów państwowych jak społeczeństwa, w którym za mało jest ochotnych do przyjęcia w swój dom wychowaućców. Wielkie zasługi pokładają zatem te towarzystwa, których zadaniem starać się o zwiększenie liczby tych ochotnych. Zajmują się tem mianowicie towarzystwa ochrony młodzieży, a tu i owdzie (tak w Badenii) i towarzystwa, opiekujące się wypuszczonymi z więzień.

4. Bardzo staranna uwaga należy się sierotom. Społeczeństwo nie powinno się spuszczać na krewnych, gdyż ci rzadko się zajmą

wychowaniem z równą gorliwością co rodzice. A i gdy ojciec tylko lub matka odumarli, wychowanie jest zachwiane. Możliwość stworzenia nowej rodziny nie do różowych uprawnia nadziei względem przyszłości dziecka. Smutne też świadectwo wystawia sierotom statystyka z pruskich domów karnych za r. 1895—99¹⁾ wykazując, iż między skazańcami było 4,79% takich, którzy przed 14 r. życia stracili obojga rodziców, a 27,36% takich, którzy do tego samego roku stracili ojca lub matkę.

Opieka nad sierotami jest obecnie częścią składową opieki nad ubogimi. Nie można powiedzieć, iż zadowała wszystkie życzenia. Wychowanie odbywa się również głównie w zakładach, zamiast w rodzinach.

5. Dodatkowo wspomnijmy jeszcze o dzieciach nieślubnych, które są prawdziwym krzyżem dla kryminalisty. Ilustruje to znakomicie poniższa tablica, którą czerpiemy z przytoczonej już powyżej statystyki więziennej (str. 30 i 31).

Tab. V.

Nieślubnego pochodzenia było na 100 osób umieszczonych:					
w domach karnych (1891—1900)		w domach poprawy (1896—1900)		w zakładach przymasowo wychowawczych	
mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
8,5	10,2	8,3	12,5	11,6	15,1

¹⁾ Wagner: Wirtschaftl. Fürsorge für die Angehörigen Detinierter. Breslau, 1900.

Pamiętać należy, iż w r. 1899 nieślubne urodzenia wynosiły 9% wszystkich urodzeń, i że śmiertelność dzieci nieślubnych o wiele jest większą od śmiertelności dzieci ślubnych.

O opiece nad dziećmi nieślubnymi nie można powiedzieć nic nowego. Dotyczy ich to wszystko, cośmy powiedzieli powyżej pod cyframi 2 i 3¹⁾.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wpływ oświaty.

§ 10. Oświata a przestępczość.

1. Już w poprzednim rozdziale poruszyliśmy kwestyą wpływu wykształcenia na przestępczość i doszliśmy do rezultatu, iż wpływ ten nie dochodzi znaczeniem wpływu wychowania, pojętego jako kształcenie serca i charakteru. Zdanie to podtrzymujemy, choć musimy ostrzedz przed niedocenianiem wpływu

¹⁾ O wiele mniejsze znaczenie dla profilaktyki kryminalnej mają wszystkie te zarządzenia, które u dojrzałszej młodzieży pogłębić mają wychowawczy wpływ rodziny, jak towarzystwa dla młodzieńców, dla młodych kupców, dla uczni rzemieślniczych, dla młodzieży robotniczej, gospody dla młodzieży płci żeńskiej i męskiej. Dla zupełności wspominaamy i o nich.

wiedzy i oświaty, jakie można zarzucić Krausowi¹⁾, a poniekąd i Aschaffenburgowi²⁾).

Tym, którzy wątpią o wpływie wykształcenia na wolę, należy przypomnieć, iż już Sokrates i Plato zapewniali, że wiedza niechybnie rodzi cnotę, a nic innego, choć w zmienionej formie, głosił Descartes. Wydaje się też to nam zupełnie zrozumiałem: warunkiem czynienia dobrze, jest rozpoznawanie złego od dobrego. Jeżeli atoli tak jest, musi z koniecznością spotęgowana władza rozpoznawania złego od dobrego pociągnąć za sobą wzrost liczby czynów dobrych, czyli podnieść poziom moralnościowy, wpłynąć więc i na zmniejszenie się liczby przestępstw.

Abstrakcyjny ten pogląd potwierdzają też cyfry statystyczne. Tak wykazał Engel³⁾, iż w francuskim departamencie Calvados wydawano na cele oświatowe 20,3 centymów a 17,4 na cele wydziału sprawiedliwości, natomiast w Bouches du Rhone tylko 16,4 na oświatę a zato 30 na sprawiedliwość. Do tego samego rezultatu prowadzą cyfry, wykazujące jak ogromny procent więźniów jest analfabetami i nieukami. Pouczającą w tym względzie tabelicę przytoczyliśmy już powyżej (str. 31), tutaj

¹⁾ W wielkim dziele: „Der Kampf gegen die Verbrechensursachen“. Paderborn, Schöningh. 1905.

²⁾ I. cit. str. 117.

³⁾ Por. v. Oettingen: *Moralstatistik in ihrer Bedeutung für die Sozialethik*“. Erlangen, 1882 (3. wyd.) str. 598.

dołączamy jeszcze jedną, opartą również na stosunkach pruskich. Dotyczy ona umysłowych zdolności wychowañców.

Tab. VI.

	Na 100 wychowañców	
	płci męskiej 1805—1900	płci żeńskej 1806—1900
Bez wykształcenia szkolnego	6,8	5,5
Nie umiejących czytać, pisać i rachować od 1—100	41,8	33,9
Umiejący czytać, pisać i ra- chować od 1—100	47,6	42,3
Z zupełnem wykształceniem szkolnem	3,8	17,7
Z lepszem wykształceniem	—	0,6

Nad liczbami temi nie podobna przejść do porządku dziennego.

O ile wielka przestępczość jednostek o niedostatecznych wiadomościach, pośredniem jest tylko następstwem niedostatecznego wykształcenia, nie będziemy badali; bo choćby nawet w głównej mierze była bezpośrednim skutkiem n. p. biedy, wypływającej z braku wykształcenia, a zatem pośredniem skutkiem tego braku, nie zmieniliby to w niczem fakt, iż głównym jej źródłem jest niski poziom wykształcenia.

3. Nie podobna nam pominąć najważniejszego argumentu przeciwników, opierających twierdzenie, że wykształcenie nie łagodzi kry-

minalnych tendencji, na fakt, iż przestępczość klas wykształconych jest większą od przestępczości klas niższych. Obliczono¹⁾, iż jednostki naukowe wykształcone wynoszą 4% skazańców, choć tylko 3% ogólnej liczby ludności. Liczb tych nie myślimy kwestyonować, tak samo jak nie zaprzeczymy, iż istnieją rodzaje przestępstw, które tylko człowiek z pewnym wykształceniem może popełnić (np. fałszerstwo dokumentów). Lecz ileż to więcej istnieje przestępstw, które tylko człowiek niewykształcony popełni²⁾. Pomyślimy o bluźnierstwach grubiańskich, a całym szeregu tych przestępstw, które Niemiec charakteryzuje jako „Roheitsdelikte“, o licznych przestępstwach z zabobonu²⁾. Jeżeli przestępczość wykształconych

¹⁾ Schröter: „Sonntagsentheiligung und Verbrechen“ w 49. rocznym sprawozdaniu towarzystwa „Rheinisch-Westfälische Gefängnisgesellschaft“ str. 67.

²⁾ Zabobonność większy ma wpływ na przestępczość, niż się to ogólnie przypuszcza. Krwawych żąda ofiar w Rosyi (wiele ciekawych prac opublikował prof. uniwersytetu charkowskiego, Loewenstimm), szaleje w Włoszech. Lecz i w krajach bardziej cywilizowanych popełnia się z zabobonu co rok — by o gorszych rzeczach zamilczeć — tysiące kradzieży najrozmaitszych rzeczy, od pieniędzy na kupienie losu loteryjnego jako niezawodnego środka wygrania, począwszy (rozpowszechnione w Alzacyi), a na najsekretniejszych częściach garderoby męskiej, by zapewnić dziewczynie w noc św. Andrzeja wyśnienia obrazu przyszłego męża, skończywszy.

jest większą od przestępczości warstw niewykształconych, to jest to następstwem innych czynników, nie zaś tylko wykształcenia. Upatrujemy w tem raczej wpływ braku starannego wychowania — przeważna część uczniów szkół wyższych wzrasta w obcym domu! — niż staranności wykształcenia.

§ 11. Dążności oświatowe.

I. Z przeświadczenia o wpływie stanu wykształcenia na przestępczość wynika dla tego, kto chciałby się przyczynić do podniesienia poziomu moralnościowego, potrzeba popierania dążeń ku podniesieniu wykształcenia i oświaty.

Dlatego sympatycznemi nam są wszystkie starania o udoskonalenie szkolnictwa i pogłębienie zadań szkoły. Nie najmniej interesować się trzeba szkołami dla dziewcząt. Od ich jakości bowiem zależy stan umysłowy przyszłych matek, których wychowawczy wpływ na dzieci będzie tem większy, czem większy budzić będą szacunek u dzieci, a słusznie mówi Paulsen¹⁾: im Grunde genommen entspricht das Maas der Achtung dem Maase der Fähigkeiten.

Z równem zadowoleniem powitamy jako sojuszników w walce z przestępstwami wszystkie towarzystwa i związki, których celem pogłębienie u dorosłych wiedzy, już to fachowej lub ogólnej. A zatem towarzystwa rolnicze,

¹⁾ W Naumanna „Patria“ za r. 1907 w art. „Reform des höheren Mädchenschulwesens“.

towarzystwa kupieckie, związki przemysłowe, nawet towarzystwa z celami towarzyskiej natury, o ile zajmują się urządzeniami wykładów i odczytów poważnej natury¹⁾.

2. Większe jeszcze może znaczenie, niż słowo żywe, ma w obecnych czasach słowo martwe, druk. Przeciętny człowiek z warstw niższych czerpie wiadomości z czytelnicy publicznych i gazet. Dla tego na nie powinno społeczeństwo baczną zwrócić uwagę, jeżeli nie chce by nie stały się źródłem zła. Biblioteki publiczne cieszą się też gorliwą opieką. Osobne towarzystwa zajmują się zakładaniem ludowych bibliotek i czytelnicy wędrownych, które w zasadzie się odznaczają staraniem doboru dzieł. Lecz wiele grzeszą dotąd gazety, mianowicie, gdy próżne łamy zapelniają, miast pogawędkami treści pouczającej, sprawozdaniem z sal sądowych. Ileż niemoralności małuje się tam w całej rozciągłości, sącząc jad i w dusze najmłodszych, dla których sale sądowe są zamknięte, ale przystępne przez łamy gazet! Nie dziwmy się więc, gdy niejednen przestępca w więzieniu oskarża prasę, że zeń czerpał pierwsze nauki w przestępstwie!

¹⁾ Dobre usługi oddają też w walce z przyczynami przestępczości towarz. gimnastyczne — tak samo jak działalność szkoły około kształcenia sił fizycznych; toć zdrowie fizyczne jest zwykle warunkiem zdrowia moralnego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Czynniki zewnętrzne.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Położenie ekonomiczne.

§ 12. Bieda jako źródło przestępstw.

1. O związku pomiędzy niedostatkiem a przestępczością trudno wątpić. Potrzeba tylko choć raz przysłuchać się obradom w sali sądowej, by się przekonać, iż przeważnie jednostki z najniższych i najbiedniejszych warstw zasiadają na ławie oskarżonych. Moglibyśmy może nawet powiedzieć, iż zasiadają wyłącznie; między oskarżonymi przewinie się bowiem wprawdzie i członek warstw wyższych, lecz jest to po części jakiś redaktor zbyt porywszego pióra, pierwszy obywatel miasta lub powiatu w swym charakterze jako prezes towarzystwa, cieszącego się szczególną opieką policyi, urzędnik stanu cywilnego, który zapomniał o jakimś warunku kopulacyi, może i ksiądz w czasach

burzliwych, a zatem nie — przestępcy w właściwym, niebezpiecznym rozumieniu.

2. Dorywcze to spostrzeżenie potwierdza się statystyką. Nie bez pewnej słuszności mówi się zwykle, iż 89% przestępców należy do zupełnie biednych. Cyfra ta jest atoli zbyt ogólna, by mogła każdego przekonać. Większe stąd znaczenie przypisać należy dochodzeniom, ograniczonym na pewien czas i pewną społeczność. Bardzo charakterystyczne liczby znalazł w tym względzie Herz¹⁾ dla Austrii. Przytaczamy jedną z jego ciekawych tablic.

Tab. VII.

W latach	Na 1000 przestępców przypada jednostek		
	bez majątku	z małym majątkiem	żyjących w dostatku
1862—1870	878	118	4
1871—1880	884	108	8
1881—1890	896	98	6
1891—1899	882	113	5

Jeszcze bardziej może przekonuje fakt, iż właśnie najbiedniejsze prowincje największą wykazują przestępczość. I znów możemy się powołać na cyfry Herza. W Austrii liczą najwięcej

¹⁾ Dr. H. Herz: Die Kriminalität in den einzelnen österreichischen Kronländern und ihr Zusammenhang mit wirtsch. u. socialen Verhältnissen. Monatschrift für Kriminalpsychologie u. Strafrechtsreform, I. 541.

przestępców Bukowina i Galicya: w l. 1890—99 przypadało w Galicyi 291, w Bukowinie nawet 348 przestępców na 10 000 ludności, gdy natomiast w Górnej Austrii było tylko 128 przestępców — najmniej z całej Austrii — na 10 000 ludności. Jeżeli zaś uporządkujemy dzielnice Austrii według dochodu, przypadającego na głowę, wykaże się, iż Bukowina z 110 mk. na trzecim od końca a Galicya z 73 mk. na ostatnim stanie miejscu, gdy natomiast Austrya Górna z 243 mk. znajdzie się między najbogatszymi prowincjami.

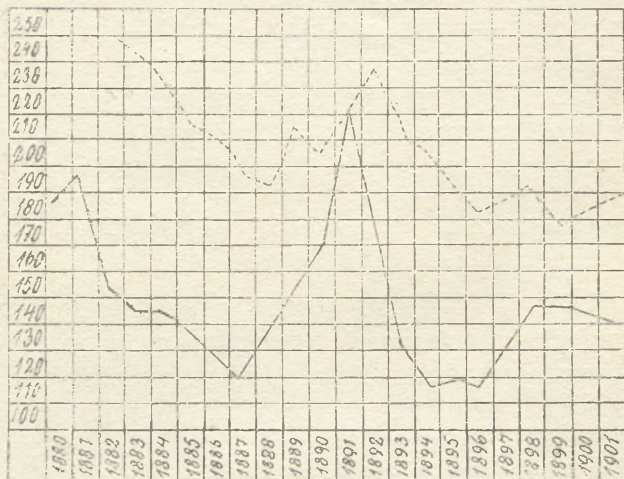
3. Namacalnym jest związek przestępstw przeciwko własności z położeniem gospodarzem. Dowodzi go już rozkład tych przestępstw na poszczególne miesiące roku. W miesiącach od marca do września opada częstotliwość kradzieży i oszukaństw pod liczbę przeciętną, a podnosi się bardzo szybko ponad tę liczbę w miesiącach od października do lutego. Czy można wątpić, iż zwiększenie wydatków na opał, na światło, na ciepłą odzież przy zmniejszeniu się sposobności do pracy na zimowe miesiące smutne te rzuca cienie? A cóż dopiero powiedzieć o tem, iż z podskoczeniem cen zbożowych, tak ważnych dla budżetu robotniczego, podnosi się i przestępczość, a opada, gdy ceny zboża opadają! Że tak jest, uwidoczni poniższa tablica graficzna, oparta na liczbach statystycznych Niemiec za l. 1880—1901 (str. 46).

Nie może dziwić, iż przestępczość o rok pozostaje w tyle poza cenami zboża, a zu-

Tab. VIII¹⁾.

----- oznacza liczbę zwykłych kradzieży na 100000 ludności ponad 12 lat wieku.

————— oznacza cenę za 1000 kg. żyta w Berlinie²⁾.



pełnie fałszywem wyprowadzać z tego wniosku, że przestępczość nie jest zależną od cen zbożowych. Ceny żyta są podane według tablic giełdowych, gdy dla robotnika wchodzi w rachubę jedynie ceny detaliczne, które nie zaraz mogą się zastosować do giełdowych cen. Poza tem, pamiętać też należy, że wielka

¹⁾ Według Aschaffenburga, l. cit. 97 str.

²⁾ Szczegółowych cyfr przytaczać nie potrzebujemy, można je bowiem w przybliżeniu wyczytać z tablicy graficznej. Wykazuje ona np. iż w r. 1887 cena zboża wynosiła nieco ponad 120 mk. (dokładnie: 120,9) a liczba kradzieży nieco mniej od 200 (dokładnie: 198).

część z końcem jesieni i początkiem zimy popełnionych przestępstw dopiero w roku następnym zostaje ukarana.

4. Myliłby się atoli, ktoby sądził, iż kryminalne obciążenie krajów biednych i biednych warstw należy przypisać jedynie na karb wysokich cyfr przestępstw przeciwko cudzej własności. Częstotliwość tych przestępstw sama nie zdolną by była wytłomaczyć tego ogromnego rozwielenia. I w innych przestępstwach górują kraje biedne, mianowicie w obrazach cielesnych i słownych oraz wykroczeniach przeciwko władzy państwowej¹⁾). Charakterystyczne te przestępstwa biedoty stoją w bardzo widocznym związku z alkoholem, który największe sprawia spustoszenie w okolicach biednych.

5. Już kilka tych uwag i cyfr przekonuje o łączności stanu ekonomicznego i socjalnego z przestępczością. Naturalnie nie myślimy twierdzić, że każda kradzież lub oszukaństwo jest czynem zwątpiałego biedaka. Bynajmniej. Wiemy że przestępstwa biednych są po części następstwem umiejętności zastosowania się do warunków gorszych czasów. W razie haussy na giełdzie pracy, robotnik nie zwiększa według dochodzeń ekonomistów wydatków na lepszy

¹⁾ Małym jest udział warstw biednych w przestępstwach przeciwko moralności. Ze niziny społeczne nie są zupełnie od nich wolne, przypisać należy okropnym gdzie niegdzie warunkom mieszkaniowym, a zatem również warunkom ekonomicznym.

stół, lepsze mieszkanie, lepsze ubranie, na książki i inne cele oświatowe, lecz więcej używa: więcej pije, więcej się bawi, a nic nie odkłada. Gdy zaś płaca się pogorszy, nie może się przewyciężyć do okrojenia wydatków niepotrzebnych, lecz używa dalej, a gdy zbrakną środki na wydatki konieczne, chwytą się sposobów niedozwolonych, by środków sobie przysporzyć.

Powyżej scharakteryzowana typowa geneza przestępstw z biedy nie zmienia w niczem pewnika, że między przestępczością a położeniem gospodarczem istnieje związek, wykazuje jedynie, jakie miejsce zajmują w walce przeciwko przyczynom przestępczości starania o podniesienie ekonomiczne niższych warstw społecznych. Stoją one — jak wogóle walka przeciwko czynnikom zewnętrznym — na drugim dopiero planie. Na pierwszym planie stoi walka przeciwko chęci używania w najrozliczniejszych jego formach, w której — jak widzieliśmy powyżej — trojaka należy się posługiwać bronią: religią, wychowaniem i wykształceniem. Kogo wolę wzmocniły dostatecznie religia, wychowanie i wykształcenie, ten nie upadnie, w jakimkolwiek się znajdzie położeniu, tego nie złudzą czcze obiecanki pokus. Lecz „nie wódź nas na pokuszenie“, modli się chrześcijaństwo w najwznioślejszej swej modlitwie: początkiem upadku jest pokusa, więc pokus należy się wystrzegać i je oddalać. Taką pokusą jest dla biedaka jego nędza, jego niedo-

statek, jego nędzne położenie gospodarcze, dla tego przeciwko biedzie i nędzy w drugim rzędzie rozpocznie walkę, kto dąży do podniesienia poziomu moralnościowego w ogóle a kryminalnego w szczególe.

§ 13. Starania o usunięcie biedy.

1. W czasach obecnych, które nie bez słusności cieszą się mianem wieku socjalnego, żadne bodaj hasło nie jest tak popularnem i tak modnem, jak hasło pracy społecznej. Niema stanu, któryby się doń nie zapalał. Zapalają się teolodzy, zapalają juryści, zapalają medycy — i wszyscy się prześcigają w wyszukiwaniu przyczyn, by umotywować potrzebę i doniosłość swej właśnie działalności na niwie społecznej. Zapalają się do młodego hasła i niewykształceni, którzy ciężką dłoń, zbrudzoną pyłem fabrycznym, przykładają do dzieła, mającego ludzkość na nowe pchnąć tory. Z dnia na dzień zwiększają się szeregi pracowników.

Nie wszystkich chęci są szczerze, nie wszystkich siły zdolne sprostać zadaniu. Lecz obok pasożytów i miernot stawają siły nietuzinkowe, które z serdecznego przeświadczenia o świętości sprawy a z szczerą wiarą w ostateczne zwycięstwo czerpią moc olbrzymów i wytrwałość kropli wody, zdolnej wydrążyć kamień . . .

2. Quot capita, tot sensus. Nie dziw więc, iż między „społecznikami“ odrębne się wy-

tworzyły kierunki myśli socyalnej. Mimo całej różnorodności, można je podzielić na dwie grupy: prądy socyalno-rewolucyjne i prądy socyalno-reformatorskie, z których pierwsze chcą zniweczyć obecny ustrój gospodarczy, by na jego ruinach wznieść nowy gmach, a drugie zatrzymują w zasadzie dzisiejszy stan, mimo przekonania o potrzebie mniejszych lub większych przeobrażeń. Najwybitniejszą przedstawicielką kierunku socyalno-rewolucyjnego jest demokracja socyalna, najważniejszym przedstawicielem kierunku reformatorskiego prąd chrześcijańsko-socyalny w obu swych odcieniach: socyalnym katolicyzmie i ruchu ewangelicko-społecznym.

Nie naszym tu zadaniem badać teorię, który kierunek więcej zasługuje na poparcie z ekonomicznego punktu widzenia, lub czy też zmiany na lepsze należy się spodziewać od jednego z kierunków pośrednich, łączącego zalety reformatorów z zaletami rewolucjonistów a wystrzegającego się wad jednych i drugich. Na tem miejscu interesuje bowiem jedynie kwestya praktyczna, który prąd lepsze oddaje usługi w walce przeciwko przestępczości i jej przyczynom.

3. Nie wahamy się z całą stanowczością wypowiedzieć, iż jest to kierunek socyalno-reformatorski. Nie budzi on bowiem i nie podnieca złych żądz i namiętności, jak to czyni mianowicie socyalna demokracja. Pewna, że duchowy jej podkład jako ucieleśnienie idei

równości i sprawiedliwości nie wykracza bezwzględnie przeciw ideom chrześcijaństwa, nie sprzecznym więc i etyce, lecz zupełnie inaczej przedstawia się tej idei przepracowanie w program partyjny. Może nie minąłby się bardzo z prawdą, gdyby program ten nazwał spekulacją na wszystkie płaskie motywy. Socjalnej demokracji bożyszczem jest materya. Z tego źródła płynie niedocenywanie społecznego znaczenia religii, płynie cały materialistyczny światopogląd, płynie bezwzględny egoizm, nie krępujący się względami na interes innych klas i ogółu, bo każde biedz po trupach wywłaszczy-cieli — za kurą w garnku. Ten kult materyi musi przynajmniej w tłumach budzić porwy zwierzęce i czynić człowieka podobnym zwierzęciu.

Inaczej kierunek reformatorski, mianowicie prądy chrześcijańsko-socjalne. Ich bogiem idea, której podporządkowują materyę. Z tego pojęcia wypływa idealistyczny pogląd dziejowy, wypływa tłumaczenie wszystkich zjawisk społecznych czynnikami ideowemi, wypływa do granic sentymentalizmu podniesiony altruizm, który nim krok się uczyni, każde się pytać, czy nie przyniesie więcej szkód ogółowi niż korzyści własnej osobie i własnej klasie. Ten kult idei uszlachetnia zwolenników kierunku reformatorskiego, umoralnia ich, czyni ich niedostępniejszymi podszeptom potęg zła i ciemności.

4. Że odmiennie te stanowiska odmiennie wpływają na przestępczość, nie potrzebujemy

podnosić, bo wynika to z wywodów mianowicie § 4. Nie możemy pominąć sposobności, aby poglądu naszego nie poprzeć praktycznym przykładem. Mamy na myśli strejki. Społeczne te walki, potęgujące konsum alkoholu, gromadzące rozgorączkowane tłumy bezczynne na małych terenach, ściągające całe masy wyrzutek społecznych, którzy tylko się mienia robotnikami, dopóty kasy strejkowe wypłacają pomoc bezrobotnym, wpływają bardzo fatalnie na przestępczość. Kto się chce dowiedzieć, do czego zdolne masy strejkujące, niech weźmie do ręki Hauptmanna „Tkaczy“ lub „Germinal“ Zoli. Stanowisko obu kierunków społecznych w kwestyi strejków dostatecznie jest znane. Kierunek socjalno-rewolucyjny popiera je i prowokuje bezwzględnie, prowokuje zatem w ten sposób zwiększenie liczby przestępstw i przestępców; kierunek reformatorski natomiast zachowuje pewną rezerwę, pochwała je tylko w razach ostatecznych i dla tego nie potęguje niepotrzebnie tendency kryminalnych.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Alkohol.

§ 14. Alkohol jako źródło przestępstw.

1. Zgubny wpływ alkoholu na przestępczość ogółowi dostatecznie jest znany, choć nie zupełnie go się zwykle docenia. Jest on dwojaki: pośredni i bezpośredni.

O wpływie bezpośrednim mówimy, gdy przestępca działa w stanie napływ. Nie wszystkie przestępstwa można popełnić w tym stanie: złodziej, fałszerz, podpalacz i morderca, działający z roznysłu, potrzebują zwykle zimnej krwi, a tej nie ma podpiły. Dla tego nie na te przestępstwa należy zwrócić uwagę, gdy się chce wykazać tajemne nici, łączące bezpośrednio alkohol z przestępczością. Owocem alkoholizmu są wszystkie przestępstwa, świadczące o pewnym zdziczeniu, jak mianowicie obrazy słowne i cielesne, zakłócenia pokoju domowego i krajowego, opór wobec urzędników, uszkodzenia rzeczy, zabójstwa (w technicznym znaczeniu, t. j. w przeciwieństwie do morderstw), w wielkiej części i zbrodnie przeciwko moralności.

Mianowicie ciężkie obrażenia cielesne, popełnione za pomocą noża, były przedmiotem statystycznych dochodzeń, które doprowadziły do ciekawych rezultatów. Tak wykazała niemiecka statystyka kryminalna, iż w przestępstwach tych górują w Rzeszy: Bydgoskie, Palatynat i południowo-wschodnia część Bawaryi, a zatem te okręgi, w których jest najwyższym konsum alkoholi (pod postaciami wódki, wina resp. piwa!). Tak wykazał Kürz¹⁾ iż na 1115 przezeń obserwowanych przypadków nie mniej jak 742 = 66,5% czyli $\frac{2}{3}$ po-

¹⁾ Kürz: Zur Prophylaxe der Roheitsdelikte. Monatsschrift für Kriminalpsychologie II str. 27.

pełniono w restauracjach, a tylko 7,7% w domu, 8,8% na ulicy, 7,8% przy pracy a w 9,2% nie wiadomo gdzie. Nie ulega kwestyi, iż przynajmniej połowę jeszcze obrażeń, popełnionych na ulicy, w domu, przy pracy i niewiadomo gdzie, należałoby wpisać na konto alkoholu przy bliższem badaniu.

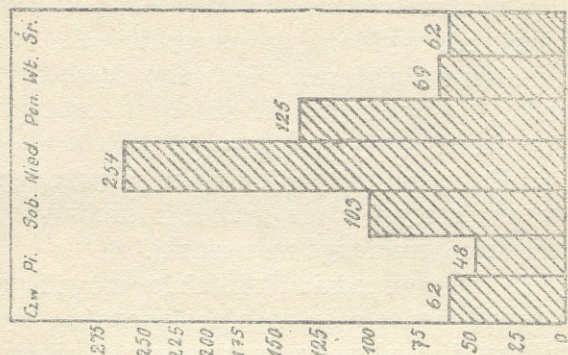
Bardzo pouczającym jest też podział obrażeń niebezpiecznych na poszczególne dni w tygodniu. Rezultaty odnośnych badań zestawiamy w poniższej tablicy graficznej, opierającej się na dociekaniach Lang'a¹⁾ z obwodu zurychskiego sądu tantejszego, Schrötera²⁾ z obwodu dyseldorfskiego i na liczbach statystyki kryminalnej Rzeszy Niemieckiej za 1898/99.

Mimo różności w szczegółach, wykazują wszystkie trzy tabliczki tę samą tendencję. Wszędzie nad inne dni góruje niedziela, gromadząca ludność po restauracjach i ogrodach przy kufiu i kieliszku, a poza niedzielą wyróżniają się od innych dni poniedziałek i sobota, a zatem dni, w których konsum alkoholu bywa większy: sobota jako dzień wypłaty i przedwstępnych uciech niedzielnych, poniedziałek jako dzień fizycznej i moralnej depresji po przebraniu miary w piciu i jako dzień dalszego picia dodatkowego. Po-

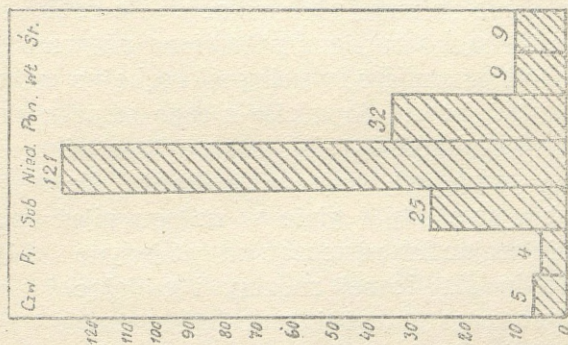
¹⁾ Otto Lang: Alkoholgenuss und Verbrechen. Basel.

²⁾ Cyr. u Koblińskiego: Alkoholismus u. Verbrechen. Schriftstelle des Alkohol-Gegnerbundes.

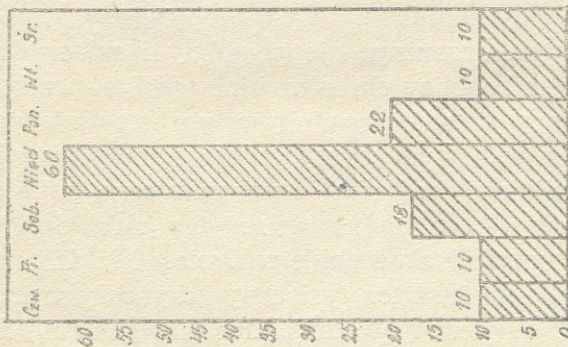
Tab. IX.



Według Stat. Rzeczy.



Według Schrötera.



Według Lang'a.

zostałe dni, nie stojące pod znakiem alkoholu, wykazują niezwykle raptowne opadnięcie cyfr. Czy można żądać jeszcze lepszego dowodu na pewnik, iż przestępczość stoi w związku z alkoholem?

2. Pośredni wpływ alkoholu na przestępczość jest statystycznie prawie nieuchwytny. Musimy się ograniczyć na wnioskach.

Już w poprzednim rozdziale mówiliśmy o wpływie niedostatku na przestępczość i wykazaliśmy, iż wpływ ten prowokuje chęć używania, nie najmniej w trunkach. Ile osób, by pokryć manko budżetu, sprawione używaniem alkoholu nad miarę, wyciągnęło rękę po cudzą własność, ile się dopuściło z tego samego powodu oszukaństw i fałszerstw, tego nikt nie zdoła wyjaśnić nagiemi cyframi. Ile osób osłabia swe siły i ginie w nałogu pijaństwa, zmniejszając lub niweczając nawet jedyne źródło dochodu dla licznej rodziny i oddając ją na pastwę prostytutcy i przestępstwom, o tem nigdy się nie dowiemy.

Gdy już mowa o wpływie fizycznym alkoholu na organizm, nie pominiemy i skłonności, jakie alkoholicy chroniczni lub rodzice, przebywający w stanie podpiłym, pozostawiają potomstwu. Epilepsya, podatność do chorób wszelkiego rodzaju, psychopatyczne upośledzenie — oto fundusz żelazny, z jakim dzieci lekkomyślnika wstępuje w życie. Nie dziwny się, że fundusz ten tysiączny przynosi procent. Jedni umierają w zakładach dla obłąkanych,

drudzy na włóczędzie pod ławą szynkarza lub w rowie przydrożnym, kobiety otrzymują dożywocie w szpitalach dla schatłanych prostytutek — a wszyscy wierne zawarli przymierze z sądami karnymi i więzzeniami!

§ 15. Prawodawstwo a alkohol.

1. Gdy społeczeństwo nie może sobie dać rady z jakimś chorobliwym objawem społecznym, wtedy po części spędza się winę na państwo i jego organa, które niby za mało społeczeństwo wspierają w jego usiłowaniach. Tak dzieje się też wobec alkoholizmu. Codziennie spotykamy się z utyskiwaniami, iż władze zanadto sprzyjają złu.

I sądom i organom prawodawczym dostaje się wotum niezaufania. Nie zadowala praktyka sądów kryminalnych, uważających stan napływu za okoliczność łagodzącą, nie zadowala § 51 kodeksu karnego, według którego zupełna nietrzeźwość uwalnia od kary.

2. Krytyki tej nie dzielimy. Żądania reformy w wymienionych obu względach nie zgadzają się z duchem obecnego prawodawstwa karnego. Prawodawstwo, stojące na stanowisku wolności woli, nie może karać za przestępstwa, popełnione w stanie nietrzeźwym, a zatem w stanie, w którym wykluczona jest wszelka możliwość reakcyi na zewnętrzne impulsy, a musi łagodniej karać gdy — jak w stanie napływu — wola jest osłabiona. Karać pijaka bez względu na jego stan możnaby tylko

wtedy, gdyby prawodawstwa zrobiły zwrot w stronę socyologicznej szkoły kryminalnej, kładącej główny nacisk na społeczne niebezpieczeństwo czynu. Wtedy możnaby pijaka, który n. p. kogoś zabił w stanie nietrzeźwym, skazać na długoletnie więzienie lub na pobyt w sanatorium aż do uzdrowienia.

Czy ten zwrot atoli koniecznie jest potrzebny, wątpimy. I dziś każdy sędzia uwzględnia przy wymiarze kary społeczną doniosłość czynu, i bardzo niechętnie stosuje § 51. Poza tem pamiętać należy, iż skazując pijaka za czyn popełniony w stanie nietrzeźwym, karalibyśmy nie ten czyn — „karać“ można tylko za postępek w stanie poczytalnym, — lecz upicie się, które było warunkiem przestępstwa, a przeciwko takiej karze poważne istnieją wątpliwości. Wydaje się nam być zbytciem okrojeniem osobistej wolności. Tem samym prawem co pijaka możnaby karać każdego, kto z własnej winy zachoruje, każdego kto się nabawił choroby płciowej — wszak i oni poważne niebezpieczeństwo stanowią dla ogółu.

Wywód ten określa równocześnie nasze stanowisko do projektów prawa, dotyczących kar za pijaństwo.¹⁾ Jesteśmy ich przeciwnikami, uważamy atoli za godziwe i bardzo skuteczne kary przeciwko pijakom, którzy się publicznie wałęsają i sprawiają w ten sposób

¹⁾ Parlament niemiecki zajmował się odnośnemi projektami w l. 1881 i 1891, pruski sejm w r. 1902 (wnioski hr. Douglas).

zgorzenie. Choć nie można, naszym zdaniem, zakazać, by ktoś przebieraniem miary w trunkach szkodził swemu zdrowiu, to można jednak nakazać, by każdy kto chce pić, tak się urządził, iż się nie pokaże na ulicy w stanie nietrzeźwym.

3. O potrzebie i doniosłości tych i innych przepisów prawa kryminalnego można wprawdzie dysputować, lecz nie mniemajmy, iż decydujący wywrą wpływ w walce z alkoholem. Nie są nawet najskuteczniejszą bronią organów państwowych w tej walce. Daleko więcej może państwo uczynić przez zakaz handlu wędrownego alkoholem, przez zakaz domowych gorzelnii, przez okrojenie produkcji alkoholu za pomocą wysokiego opodatkowania, przez zmniejszenie liczby szynków i restauracji. Nie śmiemy natomiast propagować systemu prohibicyjnego, zakazujący zupełnie handlu i produkcji alkoholu. Przykład Kansas, Ohio i innych stanów amerykańskich wykazuje, iż nie tamują zła, lecz zwiększają jego niebezpieczeństwa, wywołując pokątny handel i tajemną produkcję.

§ 16. Propaganda wstrzeźliwości.

1. Powyżej wymienione zarządzenia państwowe nie są ostatnim atutem w walce z alkoholem, i nie należy ich znaczenia przeceniać, bo kierują się jedynie przeciwko podaży alkoholu, gdy podaż zależną jest od popytu. Lepsze

usługi oddadzą zatem społeczeństwu wszystkie dążności, skierowane przeciwko popytowi czyli przeciwko chęci używania w trunkach.

Dążenie takie jest zadaniem związków wstrzemięźliwości.

2. Związki abstynenckie dzielą się na dwie grupy: związki, propagujące całkowite wstrzymywanie się od napojów wysokowych, i towarzystwa, występujące tylko przeciwko nadużywaniu alkoholu. Pierwsze zdają się być silniejsze; do nich należą mianowicie w walce z alkoholem tyle zasłużone międzynarodowe Związki niebieskiego krzyża, założone w r. 1877, i Dobrych Templaryuszy, zał. w r. 1851; do nich należy też młode „Wyzwolenie“ (założ. w r. 1905), które, jak na krótki czas swego istnienia, bardzo pomyślnie się rozwija w Poznańskim i między wychodźstwem naszym w Westfalii. Drugą grupą kieruje w Niemczech: „Związek przeciwko nadużywaniu napojów wysokowych“ (założony w r. 1884).

3. Rozbiór środków, jakimi się posługuje propaganda wstrzemięźliwości, oraz ocenienie działalności obu grup przechodzi ramy naszego zarysu. Zadowolimy się wzmianką, iż obydwie kryminaliście miłymi są sojusznikami, bo

¹⁾ Do Zakonu Dobrych Templaryuszy (J. O. o. G. T. = Independent Order of Good Templars) nie wolno z przyczyn innej natury katolikom przystępować (Decr. S. Congreg. super negot. Romae 15. Junii 1892).

znacznymi mogą się poszczycić rezultatami. Więcej uratowały pijaków od upadku i przestępstw, niż domy robocze, choć szczupłe ich środki. Szczególne znaczenie przypisujemy antyalkoholicznym związkom duchownych, będących przywódcami ludu na ciernistej drodze do doskonałości, bo stąd ich przykład właśnie dla wielu jest miarodajnym. Dla duchowieństwa mają naszym zdaniem jedynie związki całkowitej abstynencji rację bytu.¹⁾

ROZDZIAŁ TRZECI.

Niechęć ogółu wobec jednostek karanych.

§ 17. Recydywa i jej przyczyny.

1. O recydywistach mówiliśmy już w wstępie. Wykazaliśmy tam, jak ogromny procent przestępców jest recydywistami, i jak szybko procent ten z roku na rok się zwiększa. Nie będziemy nużyć czytelnika nowemi tablicami statystycznymi. Skonstatujemy tylko dla lepszego uświadomienia grozy, iż według

¹⁾ Przystępczość prowokuje też eter, nowy rywal alkoholu, i morfium. Mniej niebezpieczne są zato haszysz i opium, ponieważ po ich użyciu człowiek staje się na jakiś czas bezwładnym.

dochodzeń niem. Urzędu Statystycznego¹⁾
z skazańców l. 94—96

których w ostatnich 5 latach nie ukarano,	tylko	15,6%
„ „ „ raz „	już	39,3%
„ „ „ 2—4 razy „	„	54,9%
„ „ „ 5 razy „	niemniej niż	72,7%

w następnych 5 latach zostało znów skazanych. Typowe te liczby, powtarzające się z małemi odmianami co rok, wykazują, że każde skazanie jest groźbą dalszych zakłóceń pokoju publicznego.

2. Wobec tego szczególnej nabierają doniosłości wszystkie środki, zapobiegające recydywie.

Przyjętą przez nas metodą musimy rozpocząć od rozważenia przyczyn recydywy.

O ile działają te same co przyczyny przestępczości wogóle, dotyczy ich wszystko dotąd powiedziane. Możemy zatem zaraz przejść do rozpatrzenia szczegółowych przyczyn recydywy.

3. By je zrozumieć, stawmy się w położenie jednostki, co dopiero wypuszczonej z więzienia.

Z trzaskiem zapadły za nami żelazne drzwi więzienia; z małym węzełkiem w rękę i kilkunastu markami, zarobionemi w więzieniu, stoimy na ulicy. Z jakim niedoczekaniem wyglądaliśmy tej chwili przez długie miesiące, w jakich kolorach malowaliśmy ją sobie — a dziś stoimy z głową spuszczoną, pewni, że

¹⁾ Stat. Rzeszy tom 146 I 97.

każdy przechodzień z ócz nam wyczyta, skąd wracamy; ogłuszeni zapomnianym hałasem ulicznym; bezradni, bo nie czujący nad sobą dozórcy, który nami kieruje; obcy w nowo dla nas powstającym świecie. Przepelnieni chęcią poprawy i rozpoczęcia nowego życia, pojmujemy, że musimy pracy się chwycić. Więc kierujemy swe kroki do stręczyciela lub wykazu pracy, a stamtąd do pracodawców. Już nabieramy otuchy, bo wszystko już omówione, za chwilę mamy rozpocząć pracę, wtem słyszymy żądanie papierów. Ziemia zdaje się pod nami zapadać, gdy drżącą ręką podajemy legitymacye i nieśmiało tłumaczmy się, gdzie przebyliśmy ostatni czas. Uśmiechnięte oblicze pracodawcy zachmurza się. Słyszymy: „Takich ludzi z zasady nie przyjmuję“ — i za chwilę znajdujemy się znów na ulicy. Zaczyna się bezcelowa gonitwa, pełna upokorzeń i poniżeń. U drugiego pracodawcy powtarza się ta sama historia co u pierwszego, trzeci żałuje, lecz obawia się reszty robotników, którzyby z dawnym więźniem nie chcieli pracować, czwarty nas wyrzuca, piąty myje ręce po oddaniu naszych papierów jakby one w więzieniu trądu się nabiły.

Bez rezultatu uchodzi jeden dzień, ubiega drugi, nie lepiej zapowiada się trzeci. Kieszek staje się pustszą, aż — spustoszeje zupełnie. A gdy to się stanie, biada nam! W dali mającą kształty gmachów więziennych...

Po tygodniu bezcelowej lataniny przypomina nam się opowieść, słyszana w młodości: „Był człowiek niejeden, który wpadł między zbójce. I zbójce zrabowali go, poranili i porzucili w rowie przydrożnym. A zdarzyło się, że przechodził tędy lewita i kapłan, a nie zlitowali się. Dopiero biedny Samarytanin ulitował się nad nim, wsadził go na bydlę i dopomógł mu“. A zły duch dopowiada: Dawniej bywali Samarytanie, dziś ich niema. Dziś świat cię odpycha i pyta, czemuś wpadł między zbójce?

W sercu wzbiera gniew przeciwko światu faryzejskiemu, a może Bogu, rośnie chęć odwetu, kontury fortecy więziennej stają się coraz wyraźniejsze . . .

4. Myli się, kto mniema, że idealizujemy przestępców. Przypadki takie zdarzają się codziennie. Lecz społeczeństwo nie zna więźniów, maluje ich za czarno i mrozi kwiat dobrych zamysłów przez niechęć i uprzedzenie względem wypuszczonych z więzień, bo nie wierzy wogóle w możliwość poprawy. Zamiast otoczyć opieką staranną upadłych, odpycha ich i przyspiesza nowe upadki.

§ 18. Opieka nad byłymi więźniami.

1. Jedynym środkiem, mogącym skutecznie przeciwdziałać recydywie, jest walka z niechęcią ogółu względem wypuszczonych z więzień i stworzenie w tym celu opieki nad

nimi. Tego to zadania podejmują się towarzystwa, opiekujące się byłymi więźniami, których działalność pełna niepowodzeń, lecz nie mniej obfita w błogie rezultaty. Słusznie też towarzystwa te przyjęły się w wszystkich cywilizowanych społeczeństwach.

2. Osią ich działalności jest stworzenie warunków, w których były więzień mógłby wykazać rzeczywistość poprawy, a zatem stworzenie sposobności do pracy — zadanie, którego urzeczywistnienie w praktyce na ogromne napotyka trudności, pomimo to w tej sprawie towarzystwa nie są tak bezsilne jak byli więźniowie sami. Około tego kardynalnego zadania grupuje się reszta zadań, jak pomoc pieniężna w celu umożliwienia powrotu do rodziny, na podróż za morze, na zakup narzędzi roboczych, surowców, towarów na zaczęcie handlu wędrownego lub rzemiosła, pomoc dla przejezdnych byłych więźniów i inne.

Poza dorosłymi, tak mężczyznami jak kobietami, opiekują się towarzystwa młodocianymi przestępcami, popierając moralnie państwowe zarządzenia przymusowo-wychowawcze, oraz rodzinami uwieczonych, starając się, by więzień po wyjściu z więzienia w zdrowe mógł powrócić otoczenie.

3. Rezultat działalności towarzystw opiekuńczych w wysokim stopniu jest zależny od stanowiska, jakie wobec nich zajmuje państwo i tegoż organa. Czem większem ją darzą poparciem, tem więcej korzyści dla społeczeń-

stwa.¹⁾ Z zadowoleniem powitać więc należy zwrot, jaki się w tym względzie w ostatnim czasie dokołał. I rząd pruski poszedł śladami innych. Zgodził się mianowicie na zaprowadzenie osobnych opiekunów z łona społeczeństwa na czas odsiadywania kary, gotujących grunt pod przyszłą opiekę po wypuszczeniu z więzienia, i przyrzekł w stosownych przypadkach zamieniać dozór policyjny na dozór opiekuńczy, wykonywany przez towarzystwa opiekuńcze.

¹⁾ Samodzielnych kroków organów państwowych nie można żądać, bo wobec niechęci ogółu względem więźniów państwo jest bezsilne. Jedy-
nem skutecznym zarządzeniem państwowem przeciwko specjalnym przyczynom recydywy jest warunkowe skazanie lub — w Niemczech zaprowadza-
ne, lecz w regule tylko względem dzieci stosowane — warunkowe ułaskawienie.

DODATEK.

§ 19. Prostytucya i włóczęgostwo.

1. W podstawowym swym podręczniku o walce z przyczynami przestępczości poświęca Krauss¹⁾ osobny rozdział zwalczaniu prostytucyi. Rozdział taki nie jest niezbędny.

Nie myślimy wprawdzie bynajmniej kwestyonować, iż prostytucya zostaje w związku z przestępczością. Zawodowy nierząd budzi i zwiększa bezsprzecznie tendencye kryminalne u osób, które mu się oddają — już dla tego, że osoby przez prostytutki poszkodowane poczęści wolą szkodę przeboleć niż donieść władzom o przestępstwie. Prowokuje i osób trzecich przestępczość, pobudzając tych, którzy nie mają odpowiednich środków na kupne rozkosze, do przywłaszczenia sobie tych środków w sposób nieprawy i stwarzając wstrętą, do wszystkiego zdolną klasę utrzymańców. Lecz temu wszystkiemu nie jest

¹⁾ W przytoczonym już dziele „Der Kampf gegen die Verbrechensursachen“, str. 253.

winna dzisiejsza forma czy organizacja prostytutce, przeciwko której w pierwszej linii walczą abolicyoniści i zwolennicy lokalizacji prostytutki, lecz winien fakt, iż istnieje — by użyć zwrotu Gury'ego — *in ordinatus appetitus rei venereae*, że istnieje popyt na żywy towar ludzki i jej podaż. Dopóty istnieć będzie prostytutka, czy zlokalizowana i otoczona opieką policji lub też przez społeczeństwo ignorowana, będą się w kwaterach nierządu popełniać kradzieże, będą się popełniać oszukaństwa w celu przysporzenia sobie środków potrzebnych na kupno uciech, będzie istnieć armia utrzymańców. Inaczej może się dopiero stać, gdy się zmniejszy niemoralność płciowa.

Dla tego możemy abolicyonistom i zwolennikom lub przeciwnikom lokalizacji tylko o tyle przyznać zasługi około zwalczania przyczyn przestępczości, o ile walczą zarazem z niemoralnością, a musimy uznać jako sprzymierzeńców w boju z przestępczością wszystkie te towarzystwa i związki, które zwalczają demoralizację (międzynarodowy związek Białego krzyża, w Niemczech mianowicie: *Deutscher Kulturbund* i *Christlicher-Verein zur Hebung der Sittlichkeit*; na wyszczególnienie zasługują też towarzystwa, opiekujące się dziewczynami w podróży, i Zakon Dobrego Pasterza).

Nakreślenie obrazu walki z demoralizacją, przechodzi ramy naszego zarysu. Na jakich podstawach walka ta powinna się opierać, wy-

nika zresztą już z pierwszej części: na religii, wychowaniu i oświacie.

2. Gdy mowa o prostytutcy, nie podobna pominąć i włóczęgostwa,¹⁾ uważanego przez Kraussa za przyczynę przestępczości (l. cit. str. 302). Pojęcie to nie ze wszystkim jest błędnem, choć związek żebractwa z przestępczością bardzo jest daleki. Mało jest przypadków, gdzieby włóczęgostwo jako takie wywołało czyn występny. Już z tej przyczyny, iż między żebrakami i włóczęgami w właściwym znaczeniu mało jest elementów, zdolnych wogóle myśleć i samodzielnie działać; po części są to jednostki, leniwe do wszystkiego, co wymaga pewnego impulsu woli, stanowiące ciekawszy materiał dla psychopaty niż kryminalisty.

Dla tego dalekiego związku, kreślimy skromnych — ważności materji dla nas odpowiednich — rozmiarów obraz walki społeczeństwa z antysocyalnym tym objawem.

Pomiędzy żebrakami należy rozróżnić trzy grupy. Pierwsza, to jednostki schorzałe, które dla choroby nie mogą znaleźć pracy i dla tego żebrzą. Ich włóczędze można zapobiedz jedynie przez ulepszenie opieki nad ubogimi.

¹⁾ Zestawienie to nie jest przypadkowem. prostytutka żeńska nie jest pendant do męskiej przestępczości — jak chcą niektórzy, n. p. Lombroso — lecz jest pendant do włóczęgostwa i żebractwa. Materiał jeden i ten sam: jednostki psychologiczne upośledzone, i źródło to samo: lenistwo do pracy.

Do drugiej grupy należą wszyscy ci, którzy w miejscu zamieszkania nie mogą pracy znaleźć i jej między obcymi szukają, lub też, którzy się znajdują w drodze do miejscowości, gdzie przyjęli pracę a nie mają środków na podróż koleją. Potrzebę wędrowek w tych celach dziś, gdy istnieją liczne już wykazy pracy i podróż koleją nie jest zbyt drogą, bodaj można uznać. Istnieje atoli właśnie dla wędrownych rzemieślników i robotników kilka filantropijnych urzędów. Są to mianowicie miejskie jadłodajnie dla wędrowców (Naturalverpflegungsstationen¹⁾), w których wędrowiec dostaje pożywienie pod warunkiem, iż wykona dla miasta pewne pensum pracy (po części czyszczenie ulic), oraz kolonie robotnicze, dzieło zasłużonego pastora Bodelschwingha, których celem stworzyć dla bezrobotnych sposobność do pracy na dłuższy czas; dla tego każdy chcący być przyjętym musi się zobowiązać, że pozostanie w nich przez 3—4 miesięcy.

Trzecią grupę tworzą najniebezpieczniejsi: ci którzy żebrzą z lenistwa. Dla tych społeczeństwo właściwie nie uczyniło,²⁾ natomiast

¹⁾ Najważniejszą ich wadą jest, że jest ich za mało. Brakowi temu stara się zapobiedz niedawno pruskiemu sejmowi przedłożony wniosek rządu o t. zw. „Wanderarbeitsstättengesetz“.

²⁾ Towarzystwa w celu zwalczania żebractwa mają jedynie znaczenie lokalne, nie chodzi im też wcale o cele socyalne czy filantropijne, lecz o zapobieżenie nagabywania członków przez żebraków.

sami uzurpowali sobie instytucje przeznaczone dla wędrownych rzemieślników i robotników i prawie, że wyłącznie z nich korzystają, mniej chętnie z kolonii, do których się tylko udawają, gdy nie pozostaje im nic innego, tem wyłącznie jadalni, ponieważ miasta nie mają tyle pracy, by mogły wędrownych gości jadalni zatrudniać. Właśnie ta grupa na baczność zasługuje uwagę. Żebractwo tej grupy jest niczem innym jak formą przestępczości i stąd do walki z niem odnosi to wszystko, cośmy w zarysie tym powiedzieli.

Czy wymienione instytucje skuteczną są bronią w walce z żebractwem, wątpimy. Lepszymi sposobami jego zwalczania wydaje nam się wydoskonalenie wykazu pracy oraz zaprowadzenie zabezpieczenia na przypadek bezrobocia. Gdy to się osiągnie, wtedy nie będzie można wątpić, iż każdy włóczęga jest leniwcem, który nie na litość, lecz energiczną karę zasługuje.



Treść.

Strona

WSTĘP.

- | | |
|---|----|
| § 1. Bezowocność dotychczasowej walki przeciwko występkom | 5 |
| § 2. Potrzeba nowych środków zaradczych | 9 |
| § 3. Przyczyny przestępstw | 11 |

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wola jako czynnik wewnętrzny.

Rozdział I. Wpływ religii.

- | | |
|---|----|
| § 4. Religia a przestępczość | 15 |
| § 5. Katolicyzm w szczególności a przestępczość | 19 |
| § 6. Podniesienie znaczenia religii | 24 |

Rozdział II. Wpływ wychowania.

- | | |
|---|----|
| § 7. Wychowanie a przestępczość | 26 |
| § 8. Czynniki wychowawcze | 31 |
| § 9. Surogaty wychowania rodzinnego | 32 |

Rozdział III. Wpływ oświaty.

- | | |
|---|----|
| § 10. Oświata a przestępczość | 34 |
| § 11. Dążności oświatowe | 41 |

CZEŚĆ DRUGA.

Czynniki zewnętrzne.

Rozdział I. Położenie ekonomiczne.

- § 12. Bieda jako źródło przestępstw 43
§ 13. Starania o usunięcie biedy 49

Rozdział II. Alkohol.

- § 14. Alkohol jako źródło przestępstw 52
§ 15. Prawodawstwo a alkohol 57
§ 16. Propaganda wstrzemięźliwości 59

Rozdział III. Niechęć ogółu wobec
jednostek karanych.

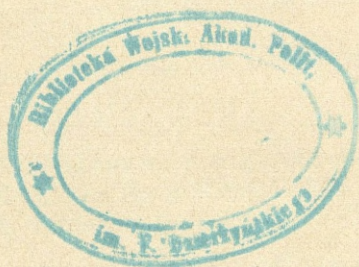
- § 17. Recydywa i jej przyczyny 61
§ 18. Opieka nad byłymi więźniami 64

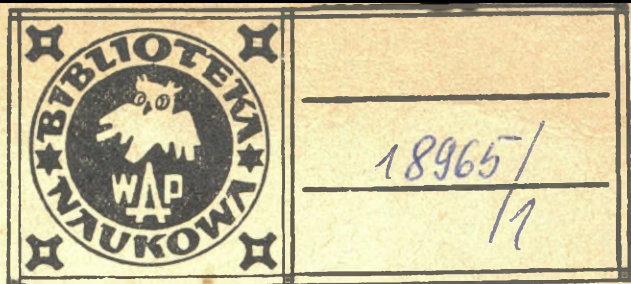
DODATEK.

- § 19. Prostytucya i włóczęgostwo 67



15-
117/3264





5. Hozakowski, Wł. X. Jak dawno człowiek żyje na ziemi? —,60

6. Ruczyński, B. Kościół i kultura —,80

7. Dennert, E. Dr. »Niech się stanie.« Obraz stworzenia —,60

8. Kantak X. K. J. Państwo, naród, jednostka —,80

Biederlack, Ks. T. J. Kwestya społeczna. Przyczynek do zrozumienia jej istoty i rozwiązania jej. Z siódmego wydania niemieckiego przełożył Dr. T. Rzymiski 3,20

Ernst, E. Obowiązek rodzicielski. Przyczynek do kwestyi wychowania młodzieży w czystości obyczajów 2,—

Constantia. O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . —,50

Hammerstein, L. X. Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa 1,—

Horowicz, Wł. Prawdziwy katechizm polskiego robotnika —,50

Klein, J. Religia i rewolucya socyalno-demokratyczna w pytaniach i odpowiedziach wyjętych z pism i orzeczeń wybitnych przewodników socyalnej demokracji. *Wydanie drugie* . . . —,50

Małecki, J. X. Czytaj młodzieńcze! Rady i wskazówki dla młodzieńców idących do wojska . —,60

Proczek, K. Znaczenie społeczne przemysłu domowego —,25

Rzymiski, T. Dr. Potrzeba i środki wykształcenia socyalnego wśród wyższych warstw z dołączeniem literatury kwestyi robotniczej . . . —,75

Zimmermann, K. X. Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej duchowieństwa . . . 1,—

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.